

812

RUSIŃ  
MOSKAL I POLAK

CZYLI

KOŚCIÓŁ UNICKI

A

SCHIZMA.



W POZNANIU.

NAKŁADEM KŚ. FRANCISZKA BAŻYŃSKIEGO.

CZCIONKAMI I W KOMISIE T. H. DASZKIEWICZA.

1873.

K-30/88

*Imprimatur.*

Posnaniae, die 7. Octobris 1873.

Consistorium Generale Archiepiscopale.

(L. S.)

*Joannes Janiszewski.*

N. 279/10.

*X. Jaskulski.*

8



102588 V  
SPIS RZECZY.

## OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ niejednen z przedpłacicieli i czytelników naszych mógłby się dziwić, skąd wpadliśmy na myśl, żeby w tych tu zachodnich stronach kraju wydawać książeczkę treści tak na pozór obcej, przeto uznajemy za stosowną, żeby dać o tym bliższe objaśnienie.

Było to w czasie ostatniej Oktawy Bożego Ciała, kiedy na ręce naszego prezesa jeden ze znanych, za granicą żyjących literatów, przysłał list poniżej umieszczony wraz z prośbą, czybyśmy się nie zajęli wydaniem dziełka dla Unitów, o napisanie którego sam był proszony. Oczywiście, że nie zawahaliśmy się ani chwili i przyrzekliśmy pomoc żadaną. Że zaś chodziło o pośpiech, więc uprosiliśmy sobie trzech miejscowych duchownych: jednego profesora przy wyższym zakładzie naukowym i dwóch prałatów, z rzeczą doskonale obeznanych, żeby tę pracę między siebie rozdzielili. Wśród różnych przeszkód i utrapień książeczka nareszcie wychodzi szczęśliwie na widok publiczny.

Z początku mieliśmy zamiar odbicia tylko tylu egzemplarzy, ile ich zażądała osoba sprawą tą się zajmująca; później jednak, gdyśmy rozważyli, że i w austryjackiej Rusi sprawa Kościoła unickiego stoi nie najlepiej; że i tam nie od rzeczy może będzie, ge-

	<i>Strona.</i>
Od Wydawnictwa . . . . .	1
I. Jeden jest tylko Kościół prawdziwy, i to rzymsko-katolicki	1
II. Jakie różnice zachodzą między cerkwią na Rusi, a cerkwią w Rosyi . . . . .	14
III. Czy Kościół na Rusi był w początkach swego założenia w jedności z Papieżem . . . . .	23
IV. Jawne dowody łączenia się Rusi z Rzymem w jedenastym, dwunastym i trzynastym wieku . . . . .	28
V. Co się działo w cerkwi ruskiej w czternastym i piętnastym wieku . . . . .	34
VI. Jawne dowody uroczystego odstąpienia naprzód wielkiej części, a potem całej Rusi od patriarchy carogrodzkiego, a połączenia się z Rzymem w czasie od Synodu brzeskiego do Synodu zamojskiego . . . . .	40
VII. Dzieje Kościoła unickiego od Synodu zamojskiego aż do czasów naszych . . . . .	53

ścięj rozrzucić słowa prawdy i pociechy, postanowiliśmy przyjąć ją w szereg własnych nakładów.

Bo wszakże i wielkopolski, i pruski, i ślązki czytelnik odniesie z niej nie mały pożytek.

Nasamprzód, jako z książeczki historycznej, stanowiącej ważną kartę z ogólnych dziejów słowiańskich i polskich.

Daliej, ponieważ traktuje ona o rzeczach, które z przyszłością naszą najściślej są związane. I to tak:

Każdy naród, jak człowiek, winien się zająć jakąś pracą: czy rolą, czy rzemiosłem, czy urzędem, jeżeli nie chce być darmozjadem, trutniem, żebrakiem, a ostatecznie wygładzonym z oblicza ziemi.

Polskiego narodu rzemiosłem było, jest i będzie: po koniec świata trudem krzyża i potem czoła karmić ościenne narody;

krzepką dłonią i otwartą piersią bronić Europy od wszelkiego najazdu i barbarzyństwa;

sercem wierzącym, jak niebios pochodnią świecić na Wschodzie, tak jak to Francja zawsze na Zachodzie czyniła;

a ostatecznie krew' ostatnią przelać w obronie prawdy, w obronie nauki Chrystusa Pana.

Dopókiśmy zadanie to spełniali wiernie, potyśmy słynęli szeroko. Pod wodzą Chrobrych wbijaliśmy słupy w Dnieprze i Sali; za Jadwigi i Jagiełły łączyliśmy się ze Żmudzią i Litwą; pod Czarnieckim wyganiałiśmy *czerwone łby* za duńskie morze, a pod Sobieskim kruszyli potęgę Mahometa.

Od czasu jednak, jakieśmy się przენiewierzyli, dotknął nas palec Boży, i prędzej od nas odjętym nie będzie, aż do dawnego nie wrócim rzemiosła.

Ale cóż my dzisiaj, biędne sieroty, Unitom dopomódz możemy? tym Unitom, których same męczeni-

stwa Koncewiczów, Bobolów, Ryłłów, Kalińskich wybawić nie mogli?

O! jest jeszcze jeden środek, środek wielki i skuteczny, którego użyć możemy. Tym środkiem modlitwa.

Jeżeli Zbawiciel zapewnił nas, że o cokolwiek prosić będziem Ojca w Jego Imię, da nam, to módlmy się wszyscy i módlmy gorąco:

o rozum i upamiętanie dla prześladowców, którzy nie wiedzą co czynią, gdy bezbronną a wierną Chrystusowi trzodę pędzą na manowce fałszu i ciemnoty;

o błogosławieństwo dla tych, co książeczkę tę napisać i w pewnej części własnym nakładem wydać kazali;

o światło apostołskie dla tych, co ją braciom naszym Unitom czytać i objaśniać będą;

o cierpliwość dla tych, co pozbawieni słów prawej Chrystusa nauki, słów prawdy i pociechy, mimo to trwają dotąd w wierze ojców i czekają wybawienia; a wreszcie

o męztwo, wszystkie dary Ducha św. i koronę niebieską dla tych, co za posiadanie niniejszej książeczki wycierpią niezawodnie nowe prześladowania, jeżeli zgoła nie krwawe męczeństwo....

Ale otóż i list zacnej niewiasty....

Lwów, 28. Marca 1873 r.

Do Pana, jako dobrego Katolika, Polaka, człowieka talentu, a dobrej woli, zwracam się, wzywając Jego pomocy w sprawie ważnej, stanowczej, w kwestyi nie cierpiącej zwłoki.

Do wszystkich kłesk, które trapią biędą część naszego kraju, zwaną Królestwem, dołączyła się najstraszliwsza, dotąd nie znana od nas: prześladowanie religijne.

Unija, ta kość niezgody od tyłu wieków, istnieje już tylko z imienia. Przeprowadzając ją cichaczem, aby niczyjéj uwagi nie rozbudzić: zwrócono się do księży. Tych za pieniądze wielu już mają za sobą: ze złéj woli, lub przez wzgląd na żonę i dzieci sumienie zaprzędali. Opornych proboszczów wyganiają, a ich miejsca obsadzają wyrzutkami społeczeństwa galicyjskiego. Ci nowo przybyli, za pomocą szpiegostwa, delacyji, codziennie nowe obrzędy wprowadzają, codziennie grozą swego apostołstwa zwracają do swego kościoła rodziny niegdyś do niego należące. Od stóp ołtarza, od konfesyjonału, milicyantami owieczki niby swoje zabierają; prawie nikt urodzić się, żenić, umrzeć nie może, nim śledztwa nie przeprowadzą i nie dadzą sankcyi, do kogo ma dusza należeć. Duchowieństwo łacińskie, zgnębione, prześladowane, nic działać nie może, bo każde ich słowo doniesione. Ogół stoi na uboczu, z rękami skrzepowanemi, oczekując, co z tego będzie.

A lud, o któren głównie idzie: to bezbronna ofiara! Wiele mówiono o zbrataniu, mało kto o oświeceniu pomyślał. Nikt teraz pomocnéj ręki nie poda.

Lud ten, jak dziecko, z początku niebezpieczeństwa nie widział, nie rozumiał odmian; teraz, jakby Duchem Św. oświecony, broni się, jak może i umie. Opiéra się, do cerkwi nie chodzi, nieraz sam umarłych grzebie. Lecz to walka robaczka z tytanami, a co gorsza, ciemnych z mądrymi. Upadną nie ze złéj woli, ale z braku podpory i zasobów moralnych. Instynkt ich tylko prowadzi, nie rozumieją sprawy. Radzą się cichaczem, kupują książki, aby się oświecić, lecz, niestety, nie ma żadnéj, która by ich położenie objaśniła. Przychodzą, prosząc: dajcie nam czytać, co by nas nauczyło, co to Ruś, co to Unija, co prawosławie. A o takiéj książce ludowéj nikt nie pomyślał.

Powtarzam: do Pana, jako najchętniejszego w szerzeniu oświaty na każdym polu, zwracam się o pomoc, ale pomoc rychłą, bo niebezpieczeństwo groźne. Szkółki wiej-

skie rosyjskie; książki bałamucące darmo im przysyłają; księża zaczęli sami teraz uczyć religiji, aby młode pokolenie w swym duchu wychować. Nie wymawiając słowa odstępstwa, słowa stanowczego, uczą, że ich kościół zależy od Najjaśniejszego Pana i patrijarchy za morzem.

Wiele chłopów, przy poprawionym materialnym bycie, oddaje synów do szkół; te na Rusi ściśle rosyjskie. Język polski, nawet w potocznej mowie, na ulicy, uczniowi jest wzbroniony. Łacinnikom, jak unijatom, pop prawosławny religiją wyklada: fałszami wystawia na pośmiewisko dawne tradycyje: do odstępstwa prowadzi dzieciaki, których nie w domu nie nauczono: łacinnikom nawet do kościoła i spowiedzi chodzić zabrania.

Nie wątpię, że Pan sprawę tę do serca weźmiesz; sprawa to Kościoła, a razem i bytu politycznego, więc nie odmówisz Pan pracy swéj do napisania książeczki dla prześladowanego ludu.

Nie przez zarozumienie, ale że jestem zbliżoną do ludu wiejskiego, znam jego usposobienie, potrzeby i niedostatki moralne, znam bałamuctwa, jakimi umysł mu zawracają: ośmielam się ja nieumiejętna zwrócić Panu uwagę na główne punkta, na których fałsze swe zasadzają, a przez to potrzeba im je w duchu prawdy wyłożyć.

Wyłożyć różnicę Rosyji i Rusi; połączenie téjże z Polską; powstanie kościoła katolickiego i znaczenie téj nazwy; powstanie papieżstwa i jego nieprzerywalność; różnicę opieki rządów świeckich i duchownych nad kościołem; ważność ustaw soborów; różnice obrzędów, a nie religiji, uniji. Powstanie i powód schizmy; oddzielenie od niéj kościoła rosyjskiego; cel działania na Ruś; usiłowania zgody ze strony Rzymu; unija florencka, brzeska. Synod zamojski, bo tego się najwięcej księża zapierają; zaprowadzenie prawosławia w prowincyjach zabranych; uciski i ciemnota księży; cele państwowe, dla których chcą uniją kassować; słowo zachęty do wytrwania.

Oto mniej więcej punkta, na których swemi książkami i naukami biednych ludzi w obłąd wprowadzają; i dla tego poważylam się je wykazać, gdyż ustne słowo, powie dziane sekretnie, nie może od razu w umyśle się ugrun- tować.

Na dowód dobrej woli ludu i chęci przytoczę fakt prawdziwy. W kilku już miejscach, gdzie lud przestał cho- dzić do cerkwi, a dla odległości nie zawsze może być w kościele łacińskim, dla zastąpienia braku kazań i pozna- nia lepiej nauki Chrystusa, gospodarze kupili nowy testa- ment księdza Wujka, i ten wieczorami czytują tym, którzy sami nie umieją. Razem silą się nad zrozumieniem; kilka dni temu do mnie przychodzili po wytłumaczenie nieja- snych okresów. Przyzna Pan, że grzechem byłoby, nie przyjść na pomoc łaknącym oświaty, stojącym nad prze- paścią.

W Panu nadzieja, że Pan tę myśl podejmiesz, i wy- konaniem zechcesz się zająć; zasługa ta zwiększy szereg innych, które Mu są już przyznane; a choć podjętą będzie dla maluczkich, wielką będzie, bo miłą Bogu, użyteczną cierpiącym.

W Poznaniu, w dzień św. Michała Archanioła  
1873go roku.

Wydawnictwo dobrych i tanich książek

Ks. Fr. Bażyńskiego.

## I.

Jeden jest tylko Kościół prawdziwy, i to rzymsko-  
katolicki.

*Polak.* Nie słuchaj, bracie Rusinie, namowy ludzkiej, i nie wierz nikomu, kto ci prawi, że ko- ściół schizmatyczny jest prawdziwym, i że tobie do niego przystać trzeba. Namawiają cię na schizmę i prawią, że tylko w cerkwi prawosławnej rosyjskiej jest prawdziwa wiara i zbawienie: a ja ci powiadam, że zbawić się można tylko w jednym jedynym Ko- ściele katolickim, do którego i wy Rusini należycie, choć macie obrządek odmienny.

*Moskal.* Jakiem prawem wy Łacinnicy możecie mówić, że tylko w waszym Kościele jest zbawienie możebne? — Przecież nasza cerkiew' jedynie jest prawosławna i nasza tylko wiara jest prawdziwą, bo jęj strzeże i naucza św. Synod petersburski.

*Rusin.* Obaj teraz chćecie mieć słusność. Ja sam na to nie mądry, kto z was ma prawdę po sobie, więc proszę, niechże mi z was który dowiedzie swego, bo to doprawdy rzecz bardzo ważna, żeby wiedzieć, czy można przystać na schizmę bez utraty zbawie- nia, czy téż należy pozostać przy uniji, choćby i coś najgorszego mnie spotkać miało.

*Polak.* Toć ja téż, bracie Rusinie, nie dla chętki kłócenia się rzecz tę rozpocząłem, i wcale się z Moskalem kłócić nie będę, ale myślę, że mi Bóg pomocy udzieli tyle, iż ci rzecz tę wyjaśnię dostatecznie. Jeśli bowiem św. Cyprian powiedział, że „po za Kościołem nie ma zbawienia“ — toć św. Cyprian nie żaden zwodziciel dusz, lub kłamca, i wierzyć mu trzeba. Oto więc tylko chodzi, który to kościół, po za którym zbawić się na żaden sposób nie można, i w którym jedynie zbawienia szukać należy. Bo — widzisz, miły bracie — teraz wiele na świecie jest kościołów: nie tylko moskiewski, albo rosyjski, ale jest téż luterski, protestancki, kalwiński, anglikański i wiele innych rozmaitych — a każdy z nich chce mieć prawdę. Więc o to tylko chodzi, czy Pan Jezus założył kilka kościołów, czy téż tylko jeden.

*Rusin.* A juźci Pan Jezus tylko jeden Kościół założył, a nie kilka.

*Polak.* Bardzoś dobrze powiedział — więc téż jeden tylko kościół może być prawdziwy — a reszta mogą tylko być fałszywe — jeden tylko może prowadzić do zbawienia — drugie wszystkie mogą tylko prowadzić do potępienia. Pan Jezus wiedział téż, że z czasem tak się będzie działo, i dla tego dał jeden najważniejszy znak, po którym od razu poznać można prawdziwy jego Kościół i odróżnić od fałszywych.

*Rusin.* A to ciekawy ten znak; i cóż to takiego?

*Polak.* Tym znakiem głównym, po którym się poznaje prawdziwy Kościół Chrystusów jest Papież, który jest następcą Piotra świętego.

*Moskal.* Ciekawy jestem, czemu koniecznie Papież ma być potrzebny?

*Polak.* Ba — nawet niezbędnie potrzebny. Pan Jezus bowiem, ustanawiając swój Kościół, uważał się za budowniczego — a jak budowniczy potrzebuje do swéj budowy podstawy mocnej i trwałej, żeby mu się dom nie rozchwiał i nie zawalił, tak téż i Pan Jezus wybrał sobie na grunt i podstawę św. Piotra, i mówił do niego: „Piotrze, tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój“ — a zbuduję go na tobie tak mocno — „że bramy piekieł nie przemogą go.“ To znaczy, że ten Kościół, który na św. Piotrze się opiera, istnieć będzie na wieki, aż do skończenia świata; bo to właśnie jest ten prawdziwy, przez samego Chrystusa Pana zbudowany.

*Moskal.* No — ależ przecie Piotr św. juź umarł dawno, więc juź na nim Kościół się nie opiera, i dla tego musi na czém inném spoczywać.

*Polak.* A właśnie o tém mówić chciałem, Pan Jezus wiedział, że Piotr św. umrze, a nawet mu przepowiedział, że umrze śmiercią krzyżową; jeśli tedy na nim zbudował Kościół na wieki trwać mający, toć i ten Piotr musi być wieki trwający, czyli po św. Piotrze pierwszym zaraz nastąpił drugi, trzeci i t. d. Tych następców nazywamy Papieżami, czyli po polsku Ojcami świętymi, i na Papieżu to więc spoczywa cała budowa Chrystusowego Kościoła. Więc téż skoro pierwszy Papież, Piotr św., umarł, tak drugi Papież Linus uważał się za Piotra, i wszyscy wierni tak samo go uważali i tak samo po wszystkie dni każdy Papież jakby sam Piotr św. rządził Kościołem. Jako najwyższy Pastérz mianuje Biskupów i daje im władzę rządzenia dyjecezyjami, czyli częściami Kościoła, a Biskupi z jego ramienia rządzą wiernymi przez kapłanów, którym do tego święcenie i umocowanie nadają. Jako najwyższy Nauczyciel, czuwa Papież, przy pomocy Ducha św., aby się

żaden błąd nie wkraść do wiary Chrystusowej i każdą błędną naukę potępia — a takiego, który błędną naukę szerzy, t. j. heretyka, lub kacerza, wyklucza z Kościoła. Ztąd też w Kościele naszym zawsze jedna i ta sama wiara bez błędu i odmiany się przechowuje, zaczawszy od Chrystusa Pana, aż do naszych dni.

*Moskal.* A czyto my nie mamy prawdziwej wiary, choć Papieża za głowę kościoła nie uznajemy? Bo my wierzymy w to, co nauczali Patryarchowie i św. powszechne Sobory. Wasz Papież przywłaszczył sobie władzę, którą mieli Patryarchowie wschodni, a mianowicie Patryarcha carogrodzki, od którego nasza cerkiew została założoną. Więc też nasz Kościół prawosławny, ma prawdziwą wiarę, a wy we fałszu żyjecie.

*Rusin.* Mój bracie Lachu, wytłumacz mi, co te Sobory i ci Patryarchowie znaczą, bo ja tego wszystkiego nie rozumiem.

*Polak.* Zaraz ci to wytłumaczę, tylko spytam Moskala, czemu oni nie uznają Papieża głową Kościoła, kiedy właśnie te Sobory powszechne go uznawały i posyłały mu do zatwierdzenia swoje uchwały? Na to jednakże pewnie odpowiedzi nie dostanę; więc, ci wyjaśnię to, o coś się pytał, a zarazem o tym Patryarsze carogrodzkim powiem, co on za jeden. Bo i to nieprawda, żeby przez niego samego miał Kościół na Rusi być założonym, a przedewszystkiem wyjaśnić ci z góry muszę, że wasza cerkiew na Rusi jest całkiem inna, jak cerkiew w Rosyji. Najprzód tedy co się tyczy owych Patryarchów, wiedzieć trzeba, że ich Chrystus Pan wcale nie ustanowił, i powstałi oni dopiero w 300 lat po Jego śmierci. Apostołowie bowiem, chodząc po świecie, uczyli przedewszystkiem po wielkich mia-

stach, bo wiedzieli, że jak się tam wiara ugruntuje i przyjmie, to już potem rozejdzie się po dalszej okolicy. Jakoż Biskup takiego miasta wysyłał kapłanów, przez siebie już wyświęconych, do sąsiednich mniejszych miast prowincyi, a gdy tam powstały kościoły, więc uważały kościół wielkiego miasta za swoją matkę duchową, a Biskupa nazywali Metropolita, czyli Matką-Biskupem. Pomiędzy tymi Biskupami-Metropolitami mieli największe znaczenie i poważanie po Biskupie Rzymskim, Biskup w Antyochiji, w Aleksandryji i w Jerozolimie, i tych nazywano Patryarchami. Biskup w Carogrodzie był podległym Metropolicie miasta Herakleji, ale od kiedy do Carogrodu, czyli Konstantynopola przeniósł cesarz Konstantyn, na początku 4. wieku, stolicę cesarstwa, zaczęto i tego Biskupa nazywać Patryarchą; ale był najmłodszym w rządzie Patryarchów. Dopiero drugi Sobór powszechny, który się zebrał w Carogrodzie (r. 381), przyznał mu drugie miejsce zaraz po Papieżu, chociaż przeciw temu inni Patryarchowie protestowali, a Papieże tego nie uznali. Sobór 4ty powszechny w Chalcedonie chciał go uznać równym Papieżowi, a to niby dla tego, że Carogród był stolicą świata i drugim Rzymem go nazywano. Ale tego nigdy nie uznali Papieże, ani też nikt uznać nie może, bo gdyby na ten przykład był inny cesarz założył znowu gdzieindziej stolicę państwa, toby mógł być znowu trzeci taki Patryarcha, któryby chciał być równym Papieżowi, a Chrystus Pan nie dwóch, ani trzech, tylko jednego Papieża sobie życzył. Z biegiem czasu zostali Patryarchowie z Antyochiji, Aleksandryji i Jerozolimy przez Turków wygnani, a od kiedy Turcy zdobyli Carogród, to Sułtan turecki za pieniądze sprzedaje godność patryarszą, który przecież, jako poganin, żadnego do tego nie ma prawa. Na Patryarchach

więc nie mógł zbudować Chrystus Pan Kościoła swego, ani ich nie mógł uczynić opoką i podwaliną swęj świętęj budowy — bo ich już nie ma — albo raczej, tam gdzie oni kiedyś mieli świetne stolice, wzięło teraz pogaństwo górę. Ale Papież był zaw ze — jest — i będzie zawsze, bo tak chciał Bóg, y on był głową, i opoczystą podstawą Kościoła.

Nadto jeszcze w błędzie jest Moskal, jeśli utrzymuje, że ci Patryarchowie są rękojmią prawdziwęj wiary, bo wielu z nich zostało przez Kościół i Sobory powszechne potępionych, jak np. aleksandryjscy Dioskur i Cyrus, antycheński Teofil, carogrodzcy Nestoryusz, Sergiusz, Focyusz itd. Co się zaś tyczy Papieży, to żaden jeszcze za kacerza nie został uznany, ani też jako taki przez Sobór potępiony. Bo z Papieżami zawsze jest Duch św., i oni tylko sami posiadają dar nieomyślności, to znaczy, że Papież nigdy złęj nauki ogłosić nie może, i dla tego to wiara rzymsko-katolickiego kościoła zawsze się czystą przechowała, i my katolicy sami tylko prawdziwą wiareg mamy.

*Moskal.* Ale nasza wiara w cerkwi prawosławnej jest także czystą i niesfałszowaną, bo my trzymamy się tęg nauki, którą określiło siedem piérwszych Soborów powszechnych, a ta wiara jest prawdziwą.

*Polak.* I my tęg Sobory powszechne uznajemy i we czci je mamy, jednakże tylko ten Sobór uważamy za powszechny i prawdziwy, który się zbierze z woli Papieża, i wyroki którego Papież zatwierdzi. Więc tęg chociaż by się zjechało kilkuset Biskupów i wszyscy Patryarchowie, a nie było na takim Soborze kogo, któryby z woli Papieża przewodniczył, i gdyby wyroków tego Soboru Papież nie zatwierdził, toby Sobór taki nie był powszechnym. My katolicy uznajemy takich powszechnych Soborów dziewiętnaście; dla

czegoż wy Moskale tylko siedem uznajecie i przyjmujecie?

Jeśli mi odpowiesz, że dla tego tylko te uważacie za ważne, bo się odbyły na Wschodzie, to spytam się, dla czego i ósmego nie uznajecie? Przecie i ten się odbył na Wschodzie, a nawet w samym Carogrodzie? Jeśli mi zaś powiesz, że dla tego uważacie go za nieważny, bo na nim potępiono Patryarchę Focyusza, to spytam ci się: dla czego uznajecie inne sobory, na których także potępiono Patryarchów carogrodzkich, jak np. Nestoryusza, który uczył, że Najświętsza Maryja Panna nie powinna się nazywać Matką Bożką, tylko Matką Chrystusa. Sergiusza, także Patryarchę carogrodzkiego, który uczył, że Chrystus Pan miał tylko jednę wolę, potępił 6ty Sobór powszechny, zebrany w samym Carogrodzie; czemu jednak i ten Sobór uważacie za święty i powszechny?

*Rusin.* Widzę, że Moskal w odpowiedzi zostaje dłużny, to tęg jedno tylko przyjąć trzeba, że ten Sobór jest powszechny, który z woli Papieża się zbierze i wyroki którego przez Papieża zatwierdzone zostaną. Dla tego tęg nie widzę przyczyny, dla czego oni siedem piérwszych Soborów przyjmują, a reszty nie chcą przyjąć.

*Polak.* Cała przyczyna w tęg leży, że Kościół grecki oderwał się w 9tym wieku od jedności z Papieżem, a chociaż na Soborze we Florencyji (1438.) Grecy się połączyli z Rzymem i zwiérzchność Papieża uznali, chociaż mianowicie Kościół na Rusi do jedności tęg przystąpił ochoczo, to jednak Moskale nic nigdy o tęg wiedzieć nie chcieli, i wolę cara uważać za głowę kościoła i słuhać Synodu w Petersburgu, który ustanowił car, jak słuhać Papieża, który od samego Chrystusa ma prawo piérwszeństwa nadane. Tyle każdy wiedzieć może swym własnym rozumem,



że ani cara moskiewskiego, ani synodu peterburskiego Pan Jezus nie nazwał opoką, na której Kościół zbudowany.

*Moskal.* Z drugiej strony, mój Łacinniku, i ty przyznasz, że Papież w pierwszych wiekach Kościoła żadnej władzy nie mieli, że ich nikt za Głowy Kościoła nie uważał. Później to dopiero przywłaszczyli oni sobie tę władzę. Wyście też Łacinnicy z biegiem czasu wiarę zmienili i sfałszowali służbę Bożą; my więc sami tylko mamy wiarę prawosławną.

*Polak.* Powoli, mój Moskalu, na wszystko dam ci odpowiedź, tylko niech to będzie bez gniewu i obrazy Bożkiej. Zarzut, któryś nam katolikom uczynił, powtarzają wszyscy prawie heretycy, ale dzięki Bogu, jeszcze go żaden nie dowiódł. A dowieść to grunt! Odpowiem ci zaraz na trzy rzeczy, i to po pierwsze, że Papieża uznawał Kościół cały po wszystkie czasy Głową Kościoła, i czynili to sami Patriarchowie carogrodzcy, aż do owej chwili, kiedy rozdział, czyli schizma, wybuchła w 9tym wieku. O tém, że ani Papież, ani Kościół katolicki nie odpadli od wiary, i o tém, że obrządki odmienne nie tyczą się istoty wiary, pomówimy trochę później.

Najprzód tedy wiedzieć ci trzeba, że jeszcze żył apostoł Jan św. Ewangelista, a jednak gmina Koryntu w Grecyi udała się nie do niego, tylko do Papieża Klemensa, aby rozstrzygnął spory, które tam powstały. Oczywiście uznawali, że Klemens, jako następca Piotra, ma większe prawo załatwiania sporów, jak sam Apostoł. To też, kiedy na końcu 2go wieku powstał spór o to, w którym dniu należy święcić Wielkanoc, to Biskup Rzymski, Wiktor, zagroził tym Biskupom wschodnim, którzyby go nie słuchali, wykluczeniem z Kościoła. I oni się też poddali, bo wiedzieli, że kogo Papież wykluczy z Ko-

ścioła, ten przestaje do niego należeć. Pytam się teraz, czyby Papież był śmiał tak grozić Biskupom, gdyby nie był przeświadczonym o swém prawie? Dla tego też Patriarcha aleksandryjski, Anastazy ś., niekł się do Papieża, gdy go Aryanie ze stolicy wypędzili, wzywając jego obrony; a ze swój strony znowu Aryanie, chociaż to byli heretycy, oskarżali go przed Papieżem. Działo się to w pierwszej połowie 4go wieku. Pytam ci się teraz, Moskalu, czy ci Aryanie nie uznawali w Papieżu zwierzchnika nad Patriarchą aleksandryjskim, kiedy przed jego sądem skargę wytaczali? Czemu oni np. nie wytoczyli skargi przed Patriarchą carogrodzkim? Bo wiedzieli, że nie ten Patriarcha, tylko Rzymski Biskup jest i był sędzią całego duchowieństwa po wszystkich świecie. To też, kiedy Patriarcha carogrodzki, św. Jan Chryzostom, został pozbawiony swój stolicy przez cesarzową, to i on apelował do Papieża Innocentego I. i wezwał jego pomocy i obrony. Więc pytam Ci się, Moskalu, czy i ten Patriarcha św. Chryzostom nie uznawał zwierzchnictwa Papieża?

O tém zaś, że Papieży uznawano jako najwyższych nauczycieli, świadczy najlepiej to, że sami heretycy do Papieży się udawali, aby u nich uzyskać zatwierdzenie głoszonej nauki. Tak zrobił np. Nestoryusz, carogrodzki Patriarcha, tak uczynił Pelagiusz i inni. Kiedy zaś Papież wyrzekł wyrok potępiający jaką naukę, wtedy kończył się spór i rzecz była ubita, jak to pięknie powiedział św. Augustyn, kiedy Papież Innocenty I. potępił błędną naukę Pelagiusza.

Że w późniejszych wiekach wszyscy uznawali Papieża Głową Kościoła, tego już dowodzić nie potrzeba, bo to już sam, Moskalu, przyznałeś. To też, podczas gdy inni Patriarchowie coraz mniej mieli znaczenia, a mianowicie gdy Patriarchowie carogro-

dzcy ulegać musieli cesarzom carogrodzkim, którzy nawet w sprawy kościelne się wtrącali, to Papież zawsze byli samodzielnymi. Od 4go wieku byli panami Rzymu, i nikomu nie pozwolili mięszać się do zarządu Kościoła. Tak to już sam Pan Bóg urządził, bo chciał, żeby następcy Piotra św. byli podwaliną i Głową Kościoła.

*Rusin.* Ale Moskal jeszcze ci zarzucił, że wyście Łacinnicy sfałszowali prawdziwą wiarę.

*Polak.* Jabym to chętnie przyznał, miły bracie Rusinie, gdyby mi tylko Moskal mógł wykazać, w którym wieku, i w którym czasie to się stało. Do ósmego wieku nie mogło się to zdarzyć, boć Kościół grecki był połączony z łacińskim, a więc jedną i tę samą miał wiarę. Po ósmym wieku nie mogło to także nastąpić, a to z téj prostej przyczyny, że Chrystus Pan nie może nieprawdy powiedzieć. Chrystus Pan przyrzekł Piotrowi św., że Kościół na nim zbudowany będzie trwał na wieki; gdyby więc Piotr św., lub który z jego następców był wiarę sfałszował, toby był przestał być Kościołem Chrystusowym, a więc przepowiednia Pana Jezusa byłaby się w niwecz obróciła. Powtóre, obiecał Pan Jezus Piotrowi, że będzie z Kościołem swoim po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jeśli więc wiarę sfałszowano w Kościele Chrystusowym, to wtedy chyba w nim Pana Jezusa nie było, boć nie byłby tego dopuścił? Jakże tu więc jedno z drugim pogodzić? Chyba wyznać już musisz, Moskalu, żeś nam zarzucił to, czego dowieść nie potrafisz.

*Moskal.* Tego jednak nie zaprzeczysz, żeście obrządki pozmieniali, że wasi księża brody gołą, że się nie żenią, że w soboty poście, że alleluja nie śpiewacie w poście, że chleba używacie niekwazzone-

go, my zaś trzymamy się tego wszystkiego, wedle nauki Ojców Kościoła.

*Polak.* Bardzoś mi w porę przyszedł z tym twoim zarzutem, bo właśnie chciałem Rusinowi wyjaśnić, że obrządek w służbie Bożej, to jeszcze nie to samo, co wiara. Dla tego też to w Kościele katolickim, nie tylko jeden obrządek, ale kilka jest uznanych. Oprócz łacińskiego jest jeszcze obrządek grecki, który dla tego się tak nazywa, że po grecku Pana Boga chwala; jest jeszcze obrządek grecko-słowiański, dla tego że przy obrządku greckim języka używają słowiańskiego. Ten to właśnie obrządek macie wy, bracia Rusini. Nadto jest obrządek łacińsko-słowiański, którego używają w Illyryi, i tu mają wszystkie obrządki takie, jakich używa Kościół łaciński, ale na słowiański język przetłumaczone. Oprócz tego mają swoją osobną liturgią, czyli sposób odprawiania Mszy ś. łacińsko-ambrozyjański w Medyolanie, i na Wschodzie mają Koptowie liturgiją itd. Tak to więc w Kościele różnemi językami i różnie Pana Boga chwala, ale wszyscy uznają Papieża Głową Kościoła, i dla tego do jedności z Kościołem należą. Ale wy, Moskale, zowiecie się schizmatykami nie dla tego, że macie obrządek różny od łacińskiego, tylko dla tego, że Papieża za Głowę nie uważacie. Wszakże i Rusini mają obrządek do waszego podobny, a jednak są w jedności z Kościołem. Co zaś do golenia brody i tym podobnych zarzutów, to odpowiadam, że to są przepisy, które Kościół może wydać, ale może też zmienić, bo broda długa, lub golona nie należy do artykułów wiary. Więc też i w łacińskim Kościele są zakonnicy niektórzy z brodami, a inni bez brody; rozmaicie się też ubierają, bo jedność wiary nie na takich drobiazgach, tylko jedynie na tém polega, aby wszyscy w jedno wierzyli, jedną mieli ofiarę i Sakramenta śs. i

jedną widzialną Głowę, tj. Papieża, bez którego nie masz i nie może być jedności w Kościele.

*Moskal.* Jak to, czy to u nas nie masz jedności wiary, chociaż bez Papieża?

*Polak.* Śliczna mi to jedność, gdzie przeszło 200 sekt się znajduje, których każda inną ma i odmienną wiarę. Po wiérzchu rzecz biorąc, sądzić by można, że w waszym kościele panuje jedność, bo głośno innéj wiary wam wyznawać nie wolno, i kara czeka tego, ktoby od prawosławia chciał przejść na inną wiarę; ale w rzeczywistości jest u was wiara bardzo rozmaita, bo nie masz takiego, komubyście wszyscy bezwzględnie wierzyli, jak my Papieżowi, gdy w rzeczach wiary naukę ogłosi. Dla tego téż to, w każdéj herezyji, która się od prawdziwego Kościoła odszczepiła, niebawem pokazuje się rozdwojenie i niezgoda, a wreszcie sami nie wiedzą, w co wierzą. Tak się stało z wami, tak z Lutrami, i tak w Angliji, gdy król tamtejszy także Kościół oderwał od jedności z Papieżem.

*Moskal.* Przecież na to, aby była jedność we wierze może wystarczyć nauka Ojców Kościoła i Pismo św.

*Polak.* Teraz właśnie trafiłeś właśnie w to, co proiestanci mówią. My także wierzym w to czego uczą Ojcowie i Pismo św., ale dla tego tylko, że Kościół powiedział nam, która nauka, których pisarzy jest dobrą i prawdziwą. My także wierzymy w naukę Pisma św., ale tylko te księgi mamy za święte, które Kościół wypróbował i pochwalił. Albowiem był czas, gdzie pism było wiele i dopiero Kościół musiał wybierać, które są dobre, a które fałszywe. Nadto my wierzymy w naukę Pisma św., ale tylko tak je rozumiemy, jak Kościół rozumieć każe i jak Kościół tłumaczy. Bo jeśliby sobie każdy tak tłu-

maczył, jak mu się widzi, toby tak samo było, jak w innych wyznaniach, gdzie sobie każdy wiarę tworzy na swoją rękę, i w to wierzy, co mu się podoba, a na wszystko znajduje dowody w Piśmie świętém. Ztąd téż to tyle herezyi rozmaitych powstało i powstaje.

Bo gdzie Papieża nie słuchają, tam téż nikogo innego słuchać nie potrzebują. My katolicy jesteśmy mu posłuszni, bo tak kazał nam Bóg-Człowiek, i tak nam każe nasza wiara. Bez Papieża nie ma jedności, nie ma Kościoła, nie ma zbawienia. Jeden jest téż tylko, święty, apostołski, powszechny, czyli po całym świecie rozpowszechniony Kościół, który jedynie tylko do zbawienia prowadzi, a tym jest Kościół rzymsko-katolicki, Głową którego jest Papież.

## II.

Jakie różnice zachodzą między cerkwią na Rusi,  
a cerkwią w Rosyi?

*Rusin.* Z tego wszystkiego, coś dotychczas mówił zdawałoby się, że rozróżniasz naszą cerkiew' ruską od cerkwi moskiewskiej, to jest od téj, która w Rosyi istnieje.

*Polak.* Tak jest rzeczywiście, i umyślnie wspominałem już o tém, że tak jak Moskale nie są tém samym co Rusini, tak téż i ich cerkiew' inny ma początek i insze dzieje, jak cerkiew' na Rusi.

*Moskal.* Ciekawy jestem, w czém téj różnicy dopatrzeć, bo mojem zdaniem nie ma tu żadnej.

*Polak.* Nie tylko jedną, ale kilku różnic się dopatrzeć może, kto uważnie patrzy. Długo jednak o tém prawie nie możemy, więc po krótko się sprawię. Najprzód tedy wiedzieć trzeba, że na Rusi istniało chrześcijaństwo przeszło 300 lat piérwój, niż w Moskwie. Rusini nawet od samych apostołów początek Kościoła swego wywodzą, bo jak twierdzą ich kroniki, tam św. Andrzej uczył w okolicy Kijowa; ale w moskiewskich ziemiach o tém mowy być nie może, bo podczas gdy na Rusi już w 9tym wieku było chrześcijaństwo, to miasto Moskwa zostało dopiero w 13tym wieku

zbudowane, a w 300 lat potém jeszcze w mieście Rostowie, na ulicy Czudzkiej, publicznie bałwochwalstwo się działo. Było to więc w 16tym wieku, kiedy na Rusi i w Polsce ludziom się o bałwanach ani już nie śniło, i Kościół kwitł w najlepsze od 400 lat. — Na Rusi zaprowadzili chrześcijańską wiarę św. Cyryl i Metody, i chrześcijaństwo szybko się tutaj przyjęło, tak że w 13tym wieku już było 13 Biskupstw, które kniaziewie ruscy wyposażyli należycie, gdy tymczasem w moskiewskich ziemiach było wtedy dopiéro jedno jedyne biskupstwo i to w Rostowie, gdzie obok chrześcijaństwa na dobre pogaństwo sobie kwitło.

*Rusin.* Wytlumacz mi, czemu w Moskwie tak nieskoro było chrześcijaństwu się szerzyć?

*Polak.* Najprzód o tém pamiętać trzeba, że z tamtéj strony Dniepru nieliczne już tylko siedziby Słowian, do których wy Rusini, a i Polacy i Czesi się liczą. Za Dnieprem bowiem mieszkały ludy turańskie i fińskie, dzikie i barbarzyńskie. Wszystkie zaś ludy od Elby aż do Dniepru są pobratymcze i równe mają obyczaje i usposobienie, a przedewszystkiém równą miłość wolności, tak że nigdy nie mogą się zniżyć do ślepej uległości w niewoli. Dla tego u Słowian zawsze byli wszyscy wolni, i niewolników u nich nie było — podczas gdy tamte ludy za Dnieprem były zupełnie dzikie i nie znały ludzkich obyczajów. Dla tego téż nie znały one, co to wolność i niepodległość i były zawsze w niewoli swych książąt. Kiedy zaś tam dotąd przyszli z Rusi Kniaziewie Rurykowicze, a mianowicie Andrzej Bogolubski i syn Włodzimierza IIgo Monomacha, Jerzy Dołhoruki, i podbił sobie Suzdalskie księstwo, wtedy przemocą nawracał te dzikie ludy do chrześcijaństwa, a zarazem téż i do poddaństwa. Dla tego téż u tamtych ludów przyjęć nową wiarę chrześcijańską znaczyło tyle, co przyjęć no-

wą niewolą, i jak ci to wiadomo, u Moskali „Krestianin“ znaczy tyle, co niewolnik. Więc też takie przymuszane chrześcijaństwo nie mogło głęboko zapuścić korzeni w serca ludu i tylko po wierzchu ludu zostało, jakby nie przymierzając pokost lub farba i dla tego też w 13tym wieku było na Rusi 13 Biskupów, a w ziemiach, które kniaziowie moskiewscy podbili, tylko jeden jedyny w Rostowie.

Oprócz tego i o tém wiedzieć trzeba, że te ludy, z których powstało księstwo moskiewskie, a w dalszym ciągu carstwo rosyjskie, wyznawały różne herezyje, a mianowicie wyznanie mahometańskie, czyli tureckie. Głównie jednakże rozszerzona tu była tak zwana „żydowska erez“, czyli herezja żydowska, tak dalece, że 1490. roku należał do niej metropolita moskiewski, Zozyma, który lubił gorzałkę, a czerwona od niej twarz dymem od siarki sobie bielił; a chociaż Sobór zebrany w Moskwie dowiódł mu, że był żydem, to jednak mimo to kniaź na stolicy go trzymał. Nie dziw też że z tamtej strony Dniepru na ziemiach moskiewskiemu carowi podległych, były zawsze rozliczne sekty i herezye, a do dzisiaj już ich przeszło 200 naliczono. Sami nawet moskiewscy pisarze przyznają, że zaledwie jedna trzecia część Moskali wyznaje prawosławie, bo reszta należy do sekt przeróżnych.

Tymczasem na Rusi dotąd herezja żadna się nigdy nie przyjęła, i zapłacę drogo Moskalowi, jeśli mi jaką herezyą wykaże pomiędzy Rusinami; a tymczasem musi przyznać, że i tém się obie cerkwie: ruska i moskiewska, albo rosyjska, różnią od siebie.

*Rusin.* Coś tam wspomniał, miły katoliku, o Rurykowiczach, którzy z Rusi przyszli na moskiewskie ziemie, opowiedz nam to jaśniej, bo nie słyszałem o tém jeszcze nigdy.

*Polak.* Wspomniałem o tém, że słowiańskie ludy zamieszkiwały wielki obszar ziemi pomiędzy dwiema rzekami, Elbą i Dnieprem, tak że słowiański lud Obotrytów z miastem, które teraz się Lubeką zowie, przytykał na północy do granic Danii i morza Bałtyckiego. Ku południowi sięgały siedziby Słowian aż do adryatyckiego i czarnego morza. Ku wschodowi była rzeka Dniepr naturalną ich granicą od ludów dzikich, o których już była mowa, a które się nazywały: Wess, Mera, Mordwa, Muroma, Meczera itd. O ludach słowiańskich mamy już od 6go wieku pewne wiadomości i znamy ich religią, zwyczaje i obyczaje. Żyły sobie te ludy swobodnie i spokojnie, aż w końcu 8go wieku pokłócili się ich kniaziowie między sobą i przyzwali na pomoc Rusów ze Skandynawii\*). Ci też przyszli pod wodzą Ruryka, ale o odejściu już nie myśleli. Była to bitna drużyna, a zwano ich włóczęgami, czyli Waregami. Ale i Słowianie mieli swoje urządzenia i zamiłowanie do wolności tak silne, że ci Warego-Rusi, chociaż tu się rzadzili jak panowie, powoli jednak przyjęli język i obyczaje słowiańskie. W 300 lat potem potomek tego Ruryka, Jerzy Dołhoruki, zapragnął księstwa udzielnego, zabrał więc ze sobą ochotników, poszedł za Dniepr i tam podbił sobie księstwo Suzdalskie; a że tam mieszkali ludy ciemne i barbarzyńskie, a niewoli zwyczajne, więc też przyjęły od zwycięzców język słowiański, i ich religią chrześcijańską. Ale obyczaje dzikie nie prędko się dały wykorzenić, tym więcej, że potem tu przyszli Mongołowie i przez 300 lat srogie dzierżyli panowanie, trzymając kniaziów moskiewskich w hańbiącej zależności.

\*) dzisiejszej Szwecyi i Norwegii.



— Tak tedy przyznasz, mój Moskalu, że wy się nazywacie Słowianami, ale nie wiadomo, z jakiej daty, bo i wasz język nie zupełnie słowiański, a pochodzenie to już czysto fińskie i tureckie i tatarskie.

*Rusin.* A zkąd to poszło, że oni tak koniecznie za Słowian chcą uchodzić?

*Polak.* Bardzo to rzecz ciekawa — tylko was proszę o chwilę cierpliwości. Wspomniałem, że książęta Rurykowicze, którzy sobie podbili księstwo Suzdańskie, dostali się pod srogie jarzmo Mongołów. Było tej biedy przez lat 300; ale skoro książę Iwan III. Wasilewicz wyłamał się z pod jarzma Mongołów, więc zaraz mu się przypomniało, że to jego przodkowie przyszli z Rusi, i tak mu się zdało, że Ruś, to jego własność. Więc zaczął się do niej uśmiechać, i jak mówią, ostrzyć na nią zęby. Car Piotr, co to Moskałom brody pogolił, nazwał się carem wszech Rosyji, a nie Moskwy, a caryca Katarzyna kazała ogłosić dekretem, że Moskale są Słowianami. Z początku śmiali się sami Moskale z tego, ale że oni zawsze w to wierzą, co car każe, więc też wreszcie uwierzyli, że są Słowianami i nawet chcą w nas wmówić, że ich cerkiew' jest prawdziwym Kościołem, od którego cerkiew' na Rusi odpadła, i do którego wrócić powinna.

*Moskal.* Tak jest rzeczywiście! Myśmy zawsze jeden Kościół stanowili i to tylko Lachy i Łacinnicy wprowadzili zmiany w cerkwi naszej na Rusi; ale teraz to wszystko musi być inaczej i cerkiew' na Rusi powinna wrócić do pierwotnej swjej czystości i łączności z cerkwią rosyjską prawosławną.

*Polak.* Mój miły Moskalu — nie gniewaj się tak bardzo — tylko słuchaj cierpliwie — a ta rzecz ci się wyjaśni. Muszę ci bowiem trzy rzeczy opowiedzieć; i to najprzód, że zmiany w obrządkach nie

zaprowadzili w cerkwi ruskiej Polacy, tylko Władyki, czyli Biskupi sami, na Synodach je uchwalali.

Powtóre, dowiodę Ci jeszcze, że wasza cerkiew' moskiewko-rosyjska zawsze była schizmatycką i nigdy się z Rzymem i Papieżem nie łączyła, podczas gdy cerkiew' na Rusi nigdy z Rzymem otwarcie i jawnie nie zrywała, a bardzo wiele razy tej łączności, czyli unii, swjej z Rzymem dawała dowody, i kilkakrotnie ją odnawiała uroczyście i solennie.

Po trzecie, zwrócić trzeba ci uwagę na to, że kto błędnego nawraca, ten nie powinien tego w ten sposób czynić, jak wy czynicie, co prześladujecie biednych Rusinów w niesłychany sposób. To ostatnie obszerniej ci później się opowie, abyś widział, jakby nie przymierzając w zwierciadle, wasze haniebne sprawy, i Rusin żeby wiedział, kto mu dobrze radzi, i kto mu bratem. Bo jużci nie ten brat lub przyjaciel, ani dobry doradca, kto tak jak wy srogich gwałtów się dopuszcza.

Zacznę tedy od tego, żeby kilka różnic przytoczyć i dowieść, że czysty rozum nakazywałby wam zmienić wasze obrzędy i tak czynić, jak robią w cerkwi ruskiej i cerkwi katolickiej. Wy Moskale przy chrzcie zanurzacie dzieci we wodzie. Rusini zmienili więc ten obrzęd, często niebezpieczny dla zdrowia, bo któżby n. p. zimą dzieci w wodzie kąpał w zimnej cerkwi? A często też obrzęd ten jest bardzo nieprzyzwolony, jeśli trzeba chrzcić dorosłych. — W ruskiej cerkwi przeto chrzczą tak jak Łacinnicy, t. j. polewają trzy razy wodą. Atoli wasz chrzest przez zanurzenie, tak jak ich przez polewanie, jest równie ważny. Wy Moskale wierzycie w Najświętszy Sakrament, tak samo jak Unicy na Rusi i cały Kościół katolicki, ale robicie przy tém dużo nedorzecznosci. Bo jeżeli n. p. na ołtarzu obok prosfory, czyli hostyi, leżą

cząstki, czyli komunikanty, to wy tych cząstek nie konsekrujecie, a więc lud nie przyjmuje Najświętszego Sakramentu, tylko chleb prosty. U nas po konsekracyi każdy klęka przed Najświętszym Sakramentem — a u was tego nie robią. Za to przed ikonami, czyli obrazami, padacie na twarze. A już przed obrazem cara, jak przed Bogiem się kłaniacie. Z tém więc Rusini różnią się całkiem od was i mają obrzędy zgodniejsze z rozumem. — Przyznasz mi téż, że wcale nie osobliwie u was z Komunią św. dla chorych, bo w wielki czwartek palicie Najśw. Sakrament, namaczany w winie, na kamieniu i chowacie popiół w woreczku na cały rok, — a jak kto zachoruje, to mu z tego popiołu ugniatacie proskurę.

Czy więc nie rozsądniej robią Rusini, jeśli chorym zanoszą tak samo komunię św., jak my katolicy?

Prawda, że te zmiany dopiero w 14tym wieku zaczęły wchodzić do cerkwi na Rusi, ale dopiero od tego czasu mieli Rusini sposobność zobaczenia lepszych obrzędów i zwyczajów, zaniechali gorszych i niewygodniejszych. Sami ich Władcy uchwalali to na Synodach i przepisy wydawali, a lud się do nich przyzwyczaił — i dzisiaj wcale nie pragnie swoich, wiekami uświęconych obrzędów zamienić na wasze. Bo mądry człowiek zawsze się uczy, i jeśli u drugich widzi co lepszego i dogodniejszego, to korzysta z tego dla swego dobra. Więc téż wy Moskale lepiej swoje obrzędy poprawcie — albo jeśli taka wola, zatrzymajcie je dla siebie, ale téż zostawcie Rusinów przy obrzędach, do których od 5. wieków przywykli. Wam się to n. p. nie podoba, że oni mają organy i ławy w kościołach swoich, ale z organami jest uczciwa chwała boża, a że słabe kobiety nie mogą ustać, więc lepiej, że sobie usiedzą, jakby miały dla słabości wcale nie chodzić do kościoła, lub omdlewać w cerkwi.

Rusini téż nie mają w swoich cerkwiach carskich wrót, bo po co wielki ołtarz przed ludźmi zamykać? Lepiej że patrzą na ofiarę najświętszą i budują się jej widokiem.

Wam się zdaje, że jak z cerkwi unickiej wyrzucicie ławy i organy i boczne ołtarze, a wzniesiecie carskie wrota i na ołtarzu postawicie ikony, toście przeinaczyli wiarę ludu. Ale to nie idzie tak prędko, jak wam się zdaje, bo wiara katolicka na Rusi jest głęboko wkorzeniona w serca ludu i była tam zawsze szczerze katolicką.

Mówiąc jednakże o różnicach, jakie między obiema cerkwiemi ruską i rosyjską zachodzą, o tém jeszcze wspomnieć trzeba, że Władcy na Rusi zupełnie byli w rządach Kościoła niezależni i wolni. Żaden kniaź ich nie ciemiężył, i tylko brał Kościół w obronę, a karał winowajców jeśli mu to Synod polecił. Bo Władcy często się zbierali na Synody, i tutaj nad dobrem Kościoła radzili. Takich Synodów odbyli w wieku 12tym aż 3 w Kijowie, i w następnym wieku (1274.) także w Kijowie, 1415. w Nowogrodzie, a 1509. w Wilnie. O późniejszych Synodach będziemy jeszcze potem mówili. Władcy nawet własne sądy mieli, a takięj zażywali powagi, że nieraz spory książąt załatwiali.

Całkiem atoli inaczej się rzecz miała w Rosyi. Tutaj do 13go wieku wcale nie było Biskupa, a w 13tym wieku był dopiero jeden, i to w Rostowie. Dopiero Iwan III. Wasilewicz (1457.) sam na swoją rękę wybrał Metropolitę i nie pytając się nikogo, kazał go wyświęcić. To téż taki Metropolita był od kniazia całkiem zależny, a jak nie chciał służyć, to nawet kara cielesna go spotkała. „Kniaź bił Biskupów w pyski“. Kiedy n. p. metropolita Bartłomiej nie chciał być malowanym tylko Biskupem, odebrał mu kniaź

pastorał, okuł go w kajdany i posłał do klasztoru. Innym znowu razem zebrał się Synod w Moskwie i złożył z urzędu metropolitę Zozymę — bo się wydało, że był heretykiem, żydem i deptał krzyż św. i obraz Matki Bożkiej. Ale książ mimo to go na stolicy zatrzymał.

Takich dowodów byłoby wiele, ale to co się powiedziało wystarczy, aby dowieść, że w Rosyi książ, a potem car zawsze rządził jakby Papież — ale stokróć gorzej. Więc téż Ruś nie ma co tęsknić za takimi rządami, i lepiej robi, że się trzyma prawowitej Głowy Kościoła, następcy Piotra św., Biskupa Rzymskiego.

### III.

Czy Kościół na Rusi był w początkach swego założenia w jedności z Papieżem?

*Moskal.* Prawisz mi o tém, że cerkiew' na Rusi była zawsze katolicką i że z Papieżem zawsze trzymała — a przecież przyznasz, że cerkiew' tę założył nie Papież, tylko Patryarcha carogrodzki, który Papieża wcale za wyższego od siebie nie uznawał i owszem wyklął go z Kościoła.

*Polak.* Bardzoś mi w porę przyszedł z tym zarzutem, mój Moskalu, bo w odpowiedzi nań dowiodę ci, że właśnie w samym początku swego istnienia był Kościół na Rusi wiernym Papieżowi, i że wiara, którą tu zaszczerpiono, nie była schizmatycka, tylko szczerze rzymsko-katolicka, chociaż obrządek był od początku nie łaciński, tylko wschodni, a języka słowiańskiego używano do Mszy św.

*Rusin.* Któż tedy zaprowadził chrześcijaństwo na Rusi?

*Polak.* Piérwsze początki wiary były tu już od bardzo dawna, a najpiérwsi święci na Rusi: Askold i Dir, już w 8ym wieku żyli, a więc nim Rusowie, przybyli ze Skandynawii i ziemie słowiańskie podbili. Ale rzeczywiście dopiéro dwaj święci bracia, Cyryl



i Metody zaniecili tu światło wiary. Najpierw nawrócili oni Bułgarów, którzy pobratymcami są Rusinów i z nimi sąsiadują, a potem poszli do Morawii, z kądem chrześcijaństwo się rozeszło na Polskę i Ruś. Polska jednak przyjęła z czasem obrządek łaciński—Czechy tak samo—ale na Rusi pozostał on aż dotąd.

*Moskal.* Przyznasz mi jednak, że tych świętych apostołów Słowian wysłał Patriarcha Focyusz, który zerwał z Papieżem, a wcale go nie słuchał, więc też wysłani przezeń obaj święci Papieża nie uznawali Głową Kościoła.

*Polak.* Różni o tém pisali, czy Focyusz wysłał tych Świętych, czy też ś. Ignacy Patriarcha, którego ten Focyusz haniebnym podstępem ze stolicy patriarchalnej strącił, a chociaż Papież ś. Ignacego kazał przywrócić, i chociaż ósmy Sobór powszechny, zebrany w Carogrodzie (869.), wyklął Focyusza, to on jednak na stolicę powrócił za sprawą świeckiej władzy. Nie mielibyście się więc właściwie o kogo upierać, mój Moskalu, bo ten Focyusz to było wielkie ladaco. Ale o to tu wcale nie chodzi, kto ich wysłał; bo książę Morawski Rościsław zażądał misjonarzy, i tylko ci dwaj bracia w Carogrodzie po słowiańsku umieli, więc też oni tylko pójść mogli, a nie kto inny. Kiedy zaś zaczęli szerzyć wiarę na słowiańskich ziemiach, a księgi święte do służby Bożej potrzebne przełożyli na język słowiański, wtedy Niemcy zadrośni oskarżyli ich przed Papieżem, że szerzą nową wiarę. Papież wezwał ich do siebie, oni też poszli do Rzymu — i Papież utwierdził ich księgi — i pobłogosławił. Potem wysłał ś. Metodyusza, czyli Strachotę, na Biskupa Morawii, a ś. Cyryl, jako już stary, został w Rzymie i tam też umarł i pochowany jest w kościele ś. Klemensa. Ś. Metodyusz zaś poszedł do Morawii i bardzo gorliwie nawracał. I znowu go niemieccy

Biskupi oczernili, więc on znowu poszedł do Rzymu i powtórnie się przed Papieżem uniewinnił i dostał listy pochwalne do kniazia Świętopelka, i Papież wydał zakaz do Biskupów niemieckich, aby go nie turbowali.

Pytam się teraz: czy byli ci dwaj święci posłusznymi Papieżowi, czy nie? — Jeśli nie byli posłusznymi, to po co chodzili do Rzymu? po co się usprawiedliwiali? — Czemu nie szli do carogrodzkiego Patriarchy, jeśli Papieża nie uznawali za sędziego i Głowę całego Kościoła?

Jeśli zaś byli podlegli Papieżowi, to też nie byli schizmatykami, tylko unitami, albo katolikami — a ponieważ byli prawowiernymi katolikami, więc też wiarę szerzyli na Rusi prawowierną katolicką, a nie żadną schizmatycką. Dla tego też wiara na Rusi została zaprowadzona prawdziwie katolicka i cerkiew ruska była połączona ściśle z Rzymem i Papieżem.

*Rusin.* To coś powiedział jest jasne, ale za obydwoch braci tu i owdzie tylko przyjęło się chrześcijaństwo, a kto wie, czy później za wpływem Patriarchów greckich nie wkradła się do nas schizmatycka wiara?

*Polak.* Bardzo słusznie zauważył, że za czasów obydwoch braci świętych nie wszyscy jeszcze zostali chrześcijanami. Dla tego też Olga, księżna Kijowska, a mianowicie wnuk jej, książę Włodzimierz Wielki, starali się zaprowadzić chrześcijaństwo w swoich ziemiach, i dopiero też za jego czasów przyjęło się ono na całej Rusi. Jednakże w owych czasach nie było rozłączenia pomiędzy greckim, a łacińskim Kościołem — i od czasu 8. Soboru powszechnego, na którym Focyusz został wyklęty, a ś. Ignacy przywrócony (869.) — aż do Michała Cerularyusza, który na nowo rozzerwanie między obydwojmi kościołami wywołał (r. 1053.),

była jedność i zgoda, i Grecy Papieża za Głowę Kościoła uznawali. — Dla tego też tak Wielka Księżna św. Helena Kijowska, czyli Ołga, jak ś. Włodzimierz Wielki, jej wnuk, posyłali i do Carogrodu po greckich misyonarzy i do Niemiec po łacińskich, bo żadnej różnicy we wierze pomiędzy nimi nie było, i dla tego też uznał ich Papież jako Świętych i cześć ich dla cerkwi ruskiej zatwierdził.

*Meskal.* Przynasz mi jednak, że metropolitami na Rusi byli Grecy, więc jak się Carogród oderwał od Rzymu, to też i ci metropolici oderwali cerkiew' ruską od posłuszeństwa Papieżowi.

*Polak.* Pozornie tak by sądzić można, ale rzeczywiście tak nie było. — Najprzód co się tyczy owych metropolitów rodem z Grecyi, to wiadomą jest rzeczą, że bywali oni na stolicy kijowskiej tylko do r. 1415., w którym to roku ostatni z nich, imieniem Focysz, został złożony z urzędu na synodzie w Nowogródku Litewskim przez Władków i Kniazia Witolda, bo okradł cerkiew' i uciekł z pieniędzmi. Odtąd już noga żadnego Greka na Rusi nie powstała, bo sprzykrzyło się Rusinom opłacać im grube pieniądze. Każdy z nich bowiem musiał wpiérw zapłacić Patryarsze, jeśli chciał od niego godność metropolity otrzymać — a przybywszy na Ruś zdzierał, ile się dało, aby zebrać to, co wydał. Ztąd też wcale ich Rusini nie lubili i dla tego też już po pierwszych metropolitach z Carogrodu przysłanych, czwartego z kolei sami sobie Władcy ruscy obrali Rusina, imieniem Hilariona (r. 1051.), nie pytając, ani nie donosząc nic o tém Patryarsze carogrodzkiemu. Zdarzenie to jest dla tego niesłychanie ważne, że właśnie pod ten czas ów carogrodzki Patryarcha Michał Cerularyusz, o którym już była mowa, zerwał jedność z Rzymem — i w tym też czasie Ruś zerwała jedność z Carogrodem.

Nadto wiedzieć jeszcze o tém trzeba, że w pierwszych tych 4. wiekach od zaprowadzenia chrześcijaństwa nie sami tylko Grecy byli metropolitami na Rusi, i to w Kijowie. Bo oto zaraz po owym Hilarionie nastąpiło 2 metropolitów Rusinów i byłiby może już Grecy do Kijowa nie trafili, bo ich tam wcale nie pożądanio, ale kniaź Włodzimierz II., zwany Monomachem, dał się ująć darami i ożenkiem tak dalece, że za jego sprawą znowu Grek zasiadł na stolicy Kijowskiej. Ale już 1146go roku znowu Władcy ruscy obrali jednego z pomiędzy siebie na metropolitę. W ciągu 13go wieku byli na przemian raz Grek, drugi raz Rusin metropolitami, aż ów metropolita rodem Grek, Focysz tak się spisał, jak o tém wyżej była mowa. Potém płacili Rusini Patryarsze pieniądze, żeby im się tylko do wyboru metropolity nie mieszała, a mianowicie nie przysłał znowu jakiego z długimi palcami. To też dało powód, że później całkiem zerwano z Carogrodem stosunki, o czém jeszcze później będzie mowa.

Tyle przy tém wszystkiém pewna, że ruska cerkiew' nigdy jawnie z Rzymem nie zerwała i żadnych na to nigdzie dowodów nie ma. Owszem, tak silnie się łączyli Rusini z katolikami, że greccy Metropolici nawet karcili ich w swoich listach, wydanych uroczyście, o to przywiązanie. Ale takie głosy przechodziły bez wpływu, bo ci Metropolici, ani języka słowiańskiego, ani obyczajów nie znali, nie mogło też być mowy o tém, aby mogli zbyt wielki wpływ na swoje owieczki wywierać.

#### IV.

Jawne dowody łączenia się Rusi z Rzymem w jedenastym, dwunastym i trzynastym wieku.

*Moskal.* Zarzuciłeś mi pytanie, czy ruska cerkiew' kiedy z Rzymem zerwała, ja tam tego nie wiem, ale też twierdzę, że ona się nigdy z Rzymem w początkach swego założenia i istnienia nie łączyła.

*Polak.* A owszem bardzo nawet i to nieraz. Jużemy mówili o tém, że kiedy w 11tym wieku Carogród zerwał z Rzymem, to Rusini zerwali z Carogrodem. Dla tego też gdy Papież Urban II. święto ustanowił na pamiątkę przeniesienia zwłok św. Mikołaja, to Grecy nie obchodzili nigdy tego święta, ale metropolita kijowski Efrem zaraz je zaprowadził i dotąd je cerkiew' ruska obchodzi. Zapisując zaś pamiątkę tego w księgi kościelne wyraźnie mówi, że Łacinnicy mają wiarę prawdziwą. W tym też wieku (r. 1075.) posłał Dymitr, albo Zwonimir ksiązę na Haliczu syna swego Igora do Papieża Grzegorza VII., skadając mu hołd i podarunki, i prosząc o opiekę nad sobą. Papież odpisał mu list bardzo piękny, w którym go do wytrwania we wierze upomina. Nie musiał więc być schizmatykiem, bo by mu był czynił o to zarzuty i wołał o nawrócenie, a nie upominał do wytrwania w wierze.

Przez cały więc wiek jedenasty Ruś połączona była z Rzymem, a stosunki z Carogrodem całkiem się przerwały. Ale jakśmy to już mówili, udało się cesarzowi pozyskać kniazia Włodzimierza II. Monomacha, tak, że znowu dwóch Greków na Metropolitów przyjęto, ale piérwszy z nich Nikita panował rok tylko, a drugi Michał II. okradł cerkiew' i uciekł. Zebrało się tedy siedmiu Władyków i uchwalili, że im prawo służy samym sobie metropolitę obierać i na mocy téj uchwały obrali Klemensa Rusina (r. 1146.) w saméj połowie 12go wieku. Aby zaś wybór jego uświęcić włożyli na głowę jego relikwie głowy ś. Klemensa Papieża Męczennika, dając tém samém poznać swoje posłuszeństwo prawowitéj Głowie Kościoła. Jaka zaś jedność i zgoda była pomiędzy Rusinami i Łacinnikami dowodzi i to jeszcze, że podtenczas przybył na Ruś mnich z Rzymu, imieniem Antoni, a Władyka nowogrodzki pozwolił mu klasztor założyć i tam lud tłumnie się na nabożeństwo schodził i dotąd Ruś czci tego Antoniego jak świętego, chociaż nie był obrządku słowiańskiego tylko łacińskiego, i chociaż go wyraźnie Rimjaninem zowie.

Do końca 12go wieku, tj. dopóki w Carogrodzie Papieża za Głowę nie uważano, byli Metropolitami Rusini i wszelkie stosunki z Patryarchami zerwano. Odtąd do połowy 14go wieku byli Grecy, aż się ów Michał II. tak Rusinom dał we znaki, że znowu sobie własnego metropolitę i to na swoją rękę obrali.

Ale i o tém wiedzieć trzeba, że już teraz jawnie się zaczyna ukazywać duch niezgody Rzymowi przeciwny, jaki panował za Dnieprem u kniazów suzdalskich i moskiewskich. Skoro bowiem Władcy ruscy obrali sobie Klemensa Rusina na Metropolitę, napadł Jerzy Dołhoruki, kniaź suzdalski, Kijów, wypę-

dził nowo obranego metropolitę i postawił na stolicy z własnego ramienia niejakiego Konstantyna. Po trzech latach jednakże wypędzili Rusini tego wtręta, a musiał to być człowiek nie osobliwszych obyczajów, bo umierając kazał swoje ciało dać psom do pożarcia. Od tego czasu moskiewscy kniaziowie ciągle sięgają niezgody pomiędzy Rusinami i starają się schizmę podtrzymać, a wszelkiemu połączeniu się z Kościołem rzymsko-katolickim przeszkodzić.

Jednakże ruscy Metropolici jawne dawali dowody przywiązania i uszanowania Stolicy Apostolskiej. I tak wiemy o Metropolicie Janie III., że r. 1176. pisał list do Papieża Aleksandra III., co tém więcęj stać się mogło, że Patriarchowie carogdzcy pojednali się pod ten czas z Rzymem na Soborze Laterańskim IV., i że jedność ta przez dłuższy czas trwała. Dla tego téż to metropolita Maciej przyczynił się do tego, że nawet książę łacińskiego obrządku, Koloman na Haliczu, został obrany księciem, wymawiając sobie tylko, aby ruski obrządek był szanowanym, chcąc zresztą we wszystkiem jedność z Rzymem zachować.

Kiedy zaś greccy panowie uniją zerwali, wtedy Rusini znowu wybrali sobie Rusina na Metropolitę Cyryla (1225.) a ten zawiadamia o tém Stolicę Apostolską i prosi, aby mu Papież przysłał księży, którzyby mu pomogli szerzyć naukę Chrystusową. Tęj samęj myśli, byli książęta Rusi mianowicie północno-zachodnięj, bo za pośrednictwem Legata Papieżkiego, który był w Inflantach, listownie prosili Papieża o księży, żaląc się, że z powodu braku duchowieństwa a podstępnych usiłowań Greków, błędy się mogą łatwo zakraść do cerkwi ruskięj. Papież Honoriusz III. pisał téż listy do nich (1227. r.) bardzo przyjacielskie. Następny Metropolita kijowski tak samo nie był schizmatykiem, jak i poprzednik jego,

bo skoro go tylko Władcy obrali, pisze zaraz do Papieża razem z Danielem księciem Halickim i Włodzimirskim, a Papież Grzegorz IX. odpisuje r. 1231. list bardzo uprzejmy i na ich żądanie misjonarzy posyła. Idzie więc na Ruś O. Jacek Dominikanin z braćmi i tutaj lud poucza o prawdziwój wierze.

*Moskal.* Wszystko to bardzo dobrze, ale tych misjonarzy Rusini wygnali dla tego, że ich cierpieć u siebie nie chcieli. Więc to wszystko, coś mówił, niczego nie dowodzi.

*Polak.* I owszem, dowodzi tego, że Rusini czuli potrzebę łączenia się ze Stolicą Apostolską. Co się zaś tyczy wypędzenia braci Dominikanów i ś. Jacka, to wiedzieć trzeba, że uciekać musieli, ale nie przed Rusinami, tylko przed Mongołami, którzy Kijów napadli i zburzyli. Dla tego téż r. 1234. pisał jeszcze Papież list do obywateli Kijowa, zaręczając im, że są pod szczególną opieką Stolicy Apostolskiej

*Rusin.* Wspomniałeś coś o napadzie Mongołów. Opowiedz nam jak to było.

*Polak.* Mongołowie napadli Europę w połowie XIII. wieku burząc i niszcząc wszystko straszliwie. Przy tęg téż sposobności zburzyli Kijów i Ruś zniszczyli. Potém cofnęli się za Dniepr i tutaj założyli stałe panowanie swoje, tak że książęta suzdalscy, o których już mówiłem, że to byli Rurykowicze, dostali się pod srogie i ciężkie jarzmo Mongołów. Rusini zaś byli wolni od tęg plagi, i zawsze ku zachodowi się tulili, aby w danym razie z tamtąd mieć pomoc przeciw tym barbarzyńcom. To téż sprawiło, że Ruś tem ściślej łączyła się z zachodem i z Kościołem łacińskim, czyli rzymsko-katolickim. Kiedy więc r. 1245. zebrał się Sobór powszechny w Lugdunie, wysłał Metropolita Rusi, Józef, wraz

z Kniaziem Halickim Danielem posłów na tenże Sobór, wyznając łączność swoją z powszechnym Kościołem. Papież Inocenty IV. zatwierdził przy tém w osobnym piśmie ich obrządki i polecił, aby przy nich wiernie pozostawali. Kniaziowi zaś Danielowi na Haliczu pozwolił się na króla koronować w Drohiczynie. Nawet na ratunek przeciw Tatarom i Mongołom, rozpisał tenże Papież wojnę krzyżową, wzywając całe chrześcijaństwo do broni. Jednakże w rok potem umarł i do wojny téż nie przyszło.

Przyznasz Moskalu, że się patriarcha carogrodzki wcale o Ruś nie spytał, przez cały ten czas, ani téż Ruś o niego, gdy tymczasem Papież o cerkiew' na Rusi ciągle się troszczyli.

Wspomnieć jeszcze wypada, że i metropolita Cyryl III. (1250—1283.) donosił Papieżowi o swoim oborze i że dostał pismo od Papieża Inocentego IV., w którym i jego obór i obrządki ruskiej cerkwi zatwierdził.

Pod koniec tego wieku 13. zebrał się drugi Sobór w Lugdunie, i tutaj byli duchowni ruscy i był téż tam Vecco, albo Bekus, Patriarcha carogrodzki, który uniją z Rzymem starał się odnowić i utrwalić. Któżby więc nie przyznał — że w tych wiekach, o których dotąd była mowa, Ruś zawsze ręce do Rzymu wyciągała i do Papieża się w potrzebach duchownych uciekała. Widocznie téż Patriarchowie stracili wpływ na cerkiew' ruską. Ale nowy teraz powstał nieprzyjaciel jedności Rusi z Rzymem, t. j. kniaziowie moskiewscy. Jakem to wspomniał, marzyli oni już od Iwana o tém, aby Ruś zagarnąć, a że to się tak łatwo nie dało, więc chcieli tam wpływy swoje rozszerzyć i czynili to przez mieszanie się do spraw cerkwi — jakby to Pan Bóg kniaziowi

jakiemu, a nie ś. Piotrowi i jego następcom rządu Kościoła powierzył. — Już téż pod koniec 13. wieku takich widzimy metropolitów, którzy z kniaziami moskiewskimi w ścisłej żyli przyjaźni, i tak się z nimi kochali, że uciekali do Moskwy, zostawiając na Bożej łasce cerkiew' ruską bez rządów. Wkradał się téż przez to nieład i nieporządek — a gdy potem książęta Litewscy i królowie Polscy dla cerkwi ruskiej o metropolitów się postarali, wtedy znowu nowe powstały powody zamieszania. Patriarchom téż się przypomniało, że kiedyś ciągnęli wielkie zyski z obsadzania stolic metropolitów Rusi i tak się działo, że w następnym wieku czasem aż trzech metropolitów było.

## V.

Co się działo w cerkwi ruskiej w czternastym i piętnastym wieku?

*Rusin.* Wspomniałeś coś tam, mój Polaku, o litewskich kniaziach i królach polskich, że się troszczyli o cerkiew' ruską; wytłumacz mi, skąd oni przyszli do tego, żeby się o to kłopotać?

*Polak.* Słyszałeś może o tém, że na początku wieku czternastego Litwini pod wodzą Giedymina zajęli Ruś wraz ze stolicą Kijowem. Czerwona Ruś dostała się już przedtém w posiadanie Polski, tak że Ruś cała była odtąd, częścią pod litewskimi, częścią pod polskimi rządami. Słusznie więc téż należało się tak polskim, jak litewskim księżętom troszczyć się o dobro swych poddanych. Ale kniaziowie moskiewscy nie tracili nigdy ochoty na ruskie ziemie, a chociaż jeszcze sił po temu nie mieli, żeby je zabrać przemocą, to przynajmniej starali się niezgody niećić w łonie Rusi i umysły Rusinów zniechęcać przeciw Litwinom i Polakom. Udawało się to zaś szczególnie za pomocą spraw religijnych, i to tém więcej, że metropolita kijowski, Piotr, uciekł na Suzdał do Moskwy, kiedy Giedymin miał Kijów zająć. Tak więc metropolita i dwóch jego następców, mieszkając w Moskwie, zarządzili całą cerkwią na Rusi. Trwały te rządy lat 58, aż wreszcie knia-

ziowie litewscy zmiarkowali, że za pomocą metropolitów kniaziowie moskiewscy coraz większy wpływ na Rusi zyskują. Dla tego postarali się o to, że Władcy ruscy obrali sobie własnego metropolitę. Ale kniaź moskiewski Iwan III. był zaradny człowiek, więc skorzystał z tego i osobnego metropolitę dla Moskwy obrał, tak że odtąd cerkiew' w ziemiach moskiewskich nie była już podległą ruskim metropolitom, tylko własny nią rządził metropolita. Tymczasem król polski, Kaźmiierz Wielki, naznaczał Władkę lwowskiego na metropolitę ziem ruskich, należących do Polski, i tak odtąd było trzech metropolitów. Na tém najlepiej wychodzili carogrodzcy Patryarchowie, bo aż trzech święcili metropolitów, i od trzech naraz brali pieniądze, nie dbając o to, jakich pastérzy owieczkom wiernym posyłał. Jakim zaś ludziom powierzali stolice Biskupie, najlepiej świadczy to, że metropolita *Focysz*, Grek rodem, który rządził i moskiewską i kijowską metropoliją, okradał cerkwie kijowskie tak nielitościwie, że kniaź Witold zwołał Władków do Nowogródka na Synod (r. 1414.) i sprawił, że go z urzędu złożono, a obrano sobie Rusina, *Zemiwlaka Hrehorego*. Inny znowu metropolita moskiewski, *Gerazym*, który po śmierci *Hrehorego* i *Focysza*, rządził obiema metropolitami: moskiewską i kijowską, tak sobie z cerkwią ruską postępował, że go kniaź Świdrygiełło kazał spalić w Witebsku na żydowskim kamieniu.

Jasna rzecz, że takie zdarzenia źle wpływać musiały na moralność ludu, tém więcej, że niektóre Biskupstwa widocznie teraz do schizmy skłaniać się poczęły; a mianowicie pokazuje się to na Nowogrodzie Wielkim i Pskowie.

Z drugiej strony metropolici ruscy, co poczciwsi, czuli, jakie im teraz grozi niebezpieczeństwo, tak ze strony Moskwy, jak Carogrodu, i dla tego widocznie o to się starają, aby z Kościołem rzymskim łączność zachować i przez to ratować cerkiew ruską od coraz widoczniejszej zguby. Dla tego to metropolita kijowski, *Hrehory*, o którym już wyżej była mowa, pojechał z liczną drużyną na Sobór powszechny, który się odbywał w Kostnicy na bawarskiej ziemi (r. 1414.). Więcej jeszcze działał metropolita *Izydor*, rodem Bułgar, który nawet Kardynałem został mianowany przez Papieża. Ten bowiem pojechał na Sobór powszechny do Florencyji, gdzie Grecy także się stawili i zgodę a przymierze ścisłe z Rzymem zawarli. Podpis tego metropolity jest trzeci pod imieniem cesarza na dokumencie Uniji, który spisano na tymże florenckim Soborze r. 1549. Wróciwszy zaś na Ruś, wszędzie ogłaszał to, że teraz między greckim i łacińskim Kościołem jest jedność i zgoda, że więc i Ruś powinna taką jedność i zgodę zachowywać. Na Rusi nie potrzeba było do tego przymuszać nikogo, bo umysły były zawsze do jedności z Rzymem skłonne, ale inaczej rzeczy stały na Moskwie. Tam bowiem pojechał także *Izydor*, ale tutaj zamiast miłego przyjęcia, spotkało go więzienie, z którego zaledwie po dwóch latach zdołał umknąć. Książ *Wasil* nie chciał, aby cerkiew moskiewska łączyła się z zachodem, bo wtedy on by nie mógł w niej być samowładnym panem, a Władcy lękali się rzeknąć przy nim słowo. Tak się więc stało, że na ziemiach moskiewskich pozostało przy starém, a stamtąd złe na Ruś się szerzyło.

Metropolita *Izydor* wiedział, że go książ *Wasil* II. będzie na wszelki sposób chciał zgładzić, i dla tego nawet na Rusi bał się zatrzymać i udał

się do Rzymu, gdzie téż po różnych przygodach życia dokonał. Po nim zamianował Papież *Kaliks* III. metropolitą kijowskim *Grzegorza*, który także był rodem z Bułgaryji i ten został téż przyjęty i uznany przez wszystkich Rusinów, którzy szczerze do wiary swój byli przywiązani. Nawet rzeczpospolita pskowska i nowogrodzka, chociaż *Izydorowi* były przeciwnie, chciały teraz razem z całą Rusią uznać *Grzegorza* za Metropolitę, ale temu gwałtem przeszkodził książ *Wasil*.

Gwałty tego kniazia przebrały jednak miarę, i dla tego chwycili za broń Nowogrodzianie i Pskowianie, a na czele tego powstania stanęła *Marta Borecka*. Atoli książ suzdalski zwyciężył, a rzeczpospolita nowogrodzka i pskowska dostały się odtąd pod ciężkie jarzmo moskiewskich kniazów, a tém samém łączyć się z Rzymem nie mogły.

*Moskal*. Czemu nazywasz panowanie naszych kniazów ciężkiem jarzmem? przecież wasi królowie polscy cerkiew bardziej uciskali.

*Polak*. Otóż właśnie nadmienić chciałem, że zupełnie się rzecz przeciwnie miała. Nasi bowiem królowie, a mianowicie *Władysław Jagiełło*, *Władysław Warneńczyk* i *Każmierz Jagiellończyk* nadawali cerkwi ruskiej i Władkom rozliczne przywileje, a duchowieństwo ruskie stawiali na równi z łacińskim, które zawsze w Polsce było w wielkim poszanowaniu. Tymczasem moskiewscy kniazowie całkiem sobie inaczej postępowali, jakem to już nieraz wspominał.

*Rusin*. Opowiadaj tylko dalej, co się działo na Rusi, a spory odłóżcie na później.

*Polak*. Mówiłem więc o tém, że Ruś tylokrotnie dawała dowody tego, że się w wierze swój niczém nie różniła z katolikami i że przyjazne zawsze czuła

dla Rzymu usposobienie. Mógłby jednak temu ten lub ów nie wierzyć, ale nie zbity dowód mamy jeszcze z tego czasu w tém, że metropolita *Mizael Drucki* wysłał poselstwo bardzo wspaniałe do Papieża Sykstusa IV. z pismem, w którym wyraża przywiązanie swoje i wszystkich wiernych do Stolicy Apostolskiej i prosi o odpust dla cerkwi ruskiej. Ten list niechże sobie Moskal przeczyta, a przekona się, jak to Władcy ruscy prawdziwą katolicką wyznawali wiarę.

Następni metropolici, którzy w ostatnich latach piętnastego wieku i w pierwszych dwudziestu latach szesnastego wieku cerkwią ruską zarządzili, byli szczerze do Kościoła przywiązani, a przynajmniej z moskiewskimi kniaziami nie mieli kłopotów; ale kiedy metropolita *Józef Soltan* umarł (1520.), nastąpił po nim na stolicę kijowską *Jonasz* i ten wiele złego nabroił.

*Rusin.* A z kąd się wziął ten *Jonasz*?

*Polak.* Król polski Aleksander ożenił się z Heleną, córką Iwana III., i myślał, że w ten sposób będzie mógł z Moskalem zgodę i pokój łatwo zachować. Ale się pokazało, że nie dobrze ze złym się kumać. Bo kniaź Iwan nabrał teraz jeszcze większego wpływu na Ruś i sprawy kościelne. Królowa Helena miała na swoim dworze całe mnóstwo schizmatycznych popów i diaków, a król, ulegając jej wpływowi, tymi właśnie obsadzał stolice biskupie na Rusi. W ten też sposób został kapelan królowej *Jonasz* metropolitą kijowskim. Ale zrobili kozła ogrodnikiem, bo ten *Jonasz* serdecznie nie cierpiał Rzymu i taką też nienawiść starał się rozsięwać i w umysły wiernym wszczepiać. Patriarcha carogrodzki znowu na tém najlepiej wychodził, bo metropolitów znowu wyznaczał, a brał grube pieniądze za to. Kilku następnych metropolitów popsulo to dobre, co zdziałali poprzednicy. Ale Pan Bóg znowu jakoś dopomógł, a głównie chciwość

Patriarchów do tego dopomogła, że chociaż przez cały prawie wiek 16sty znaków widocznych przyjaźni cerkwi ruskiej z rzymskim Kościołem nie mamy, to za to pod koniec tego wieku tém świetniej Ruś tę przyjaźń okazała, a nawet uroczyście zerwawszy z Carogrodem, połączyła się z Rzymem.

*Rusin.* Wspomniałeś coś o chciwości Patriarchów; czy nie mógłbyś wyjaśnić, coś chciał przez to powiedzieć?

*Polak.* Właśnie jeszcze słowo o tém powiem. Jużem kilka razy wspomniał o tém, że kto chciał zostać metropolitą, musiał niesłychane sumy pieniędzy płacić Patriarsze; a że tylu pieniędzy nie miał, więc część zapłacił z góry, a resztę częściami odpłacał. Jeśli na czas się nie uścił, to go Patriarcha godności pozbawiał i urząd sprzedawał innemu.

*Rusin.* A z kąd brał metropolita te pieniądze?

*Polak.* A otóż widzisz, jaka korzyść była z tego, jeśli na Rusi byli metropolici, którzy do schizmy się skłaniali. Każdy z nich zdierał z wiernych, ile się dało, aby tylko Patriarsze się uścić z długu. Jeśli zaś nie trzymał z Patriarchą, to też nie potrzebował zdierać, i dla tego to Ruś wołała z pewnością takich, którzy przez Patriarchę nie byli mianowani. Ale dzban tak długo nosi wodę, aż mu się ucho nie urwie, i tak się też i tu stało. Metropolita *Onezyfor Dziewocza*, był sobie człek uczciwy i nie chciał zbytecznie obciążać podatkami swych wiernych, więc też nie mógł tyle zebrać, żeby zapłacić Patriarsze. Za to Patriarcha strącił go ze stolicy, a sprzedał godność *Michałowi Rahozie*. Tymczasem trafił na swego, — ale o tém w następnym rozdziale będzie mowa.



## VI.

Jawne dowody uroczystego odstąpienia naprzód wielkiej części, a potem całej Rusi od Patriarchy carogrodzkiego, a połączenia się z Rzymem w czasie od Synodu brzeskiego do Synodu zamojskiego.

*Rusin.* Powiedz mi, Bracie Polaku, jak się to stało, żeśmy po dość długim rozdziale na nowo szczerze z Kościołem waszym łacińskim się pogodzili i Papieża w Rzymie Głową naszego Kościoła uroczyste uznali?

*Polak.* Chętnie ci to opowiem, bo to jedna z najpiękniejszych chwil w historyji waszego Kościoła. Było to około roku Pańskiego 1590go, gdy wypędzony przez Turków patriarcha carogrodzki, Jeremiasz, przybył na Ruś, a stąd do Moskwy, zebrząc wszędzie pieniędzy u Władyków, aby sobie okupić powrót na stolicę patriarchalną, z której go wypędzono. Metropolita kijowski był wtenczas Michał Rahoza. Ponieważ Michał nie chciał mu tyle pieniędzy dać, ile patriarcha wypędzony żądał, więc groził mu tenże, że go z godności złoży. Na te pogroźki zwołał metropolita Michał Władyków ruskich do Brześcia na Synod r. 1590., aby się z nimi naradzić, co zrobić? Na Synodzie postanowiono wznowić *Uniją florencką*, złączyć się z Kościołem

Rzymskim i zerwać z patriarchami konstantynopoli-  
tańskimi, więcej dbającymi o pieniądze ruskie, jak o cerkiew' ruską. Potrzeba jednak było przygotować do tego ważnego aktu ludzi świeckich. Więc przybrał sobie metropolita znakomitego Władykę, Hipacego Pocięja i z nim objeżdżał znaczniejszych panów i szlachtę; z tymi i z niższem duchowieństwem odbywał zjazdy w Lublinie i we Lwowie. Wszyscy całym sercem oświadczyli się za odłączeniem się od zdięrców i schizmatyków, patriarchów konstantynopoli-  
tańskich, i za uznaniem Głową Kościoła ruskiego następcy Piotra ś., Papieża w Rzymie. Największy Pan na Rusi i najszczodroblwszy dobrodziej Kościoła ruskiego, książę Ostrogski Konstantyn, nie mniej szczerze sprawę Uniji popierał. Gdy się o tem dowiedział patriarcha Jeremiasz, który tymczasem za pieniądze stolicę patriarcharszą odzyskał, rozesał listy na całą Ruś i zakazał Michała Rahozy za metropolitę uważać. Lecz nie dbali o ten zakaz Biskupi ruscy, i przeciwnie prosili metropolitę, aby dla potwierdzenia tego, co na ostatnim Synodzie postanowiono, nowy Synod zwołał. Stało się to r. 1594. Oprócz Władyków ruskich przybyli na ten Synod Biskupi łacińscy, przysłani przez polskiego króla, Zygmunta III., i spisali taki sam akt Uniji, jak na Soborze florenckim; zobowiązali się we wszystkich dyecezyach ruskich wprowadzić ją, i wyjednałszy u króla Zygmunta III. równe prawa dla duchowieństwa ruskiego z duchowieństwem łacińskiem, wysłali dwóch najświętobliwszych i najuczeńszych Władyków: *Hipacego Pocięja*, włodzimirskiego i *Trleckiego*, łuckiego do Rzymu, do Papieża *Klemensa VIII.* Ojciec św. bardzo ich mile i uroczyste w kościele ś. Piotra przyjął. Złożyli tu publicznie w imieniu całego Kościoła ruskiego wyznanie wiary i przysięgę na zjednoczenie

się z Kościołem rzymskim katolickim i na zupełne posłuszeństwo Ojcu św. Ojciec św. wydał osobny List Pasterski do Kościoła ruskiego, w którym wypowiedział wielką radość ze zjednoczenia się Rusi z Kościołem rzymskim, Matką wszystkich Kościołów; zatwierdził Liturgiją ruską i obrządki wszystkie Kościoła ruskiego na wieczne czasy, i wreszcie polecił dla dopełnienia Uniji zwołać jeszcze jeden Synod. Metropolita zwołał ten Synod po powrocie Władyków z Rzymu r. 1596. do Brześcia; wszyscy Biskupi ruscy, z wyjątkiem dwóch: *Balabana*, biskupa lwowskiego i *Kopystyńskiego*, Biskupa przemyskiego, zjechali się nań i jeszcze raz przystąpienie do Uniji podpisali. Oto w taki sposób: Bracie Rusinie, pojednaliście się na nowo z nami Łacinnikami.

*Moskal.* Najmocniej przeczę twemu opowiadaniu o Uniji brzeskiej! Unija brzeska, nie z dobrej woli Rusinów, jak ty opowiadasz, lecz przez wasze intrygi łacińskie i jezuickie się dokonała, i dla tego znaczna część Rusi jej nie przyjęła, a myśmy ją potępili.

*Polak.* Mylisz się, Panie Moskalu! Jeżeli gdzie była intryga, to po tej stronie, której ty bronisz, i zaraz to wykażę. Kiedy już wszyscy Biskupi i Panowie ruscy wraz z niższym duchowieństwem i ludem umówili się, jak to wyżej powiedziałem, żeby dla dobra duszy swojej uznać Głowę ruskiego Kościoła Papieża, Patriarchę Rzymskiego, którego Chrystus Pan Pastérzem najwyższym całego Kościoła uczynił, tedy przybył na Ruś, na dwór wspomnianego już księcia Konstantego Ostrogskiego jakiś podejrzany ksiądz grecki, włóczęga i buntownik, nazwiskiem *Nicefor*. Ten tak obałamucił nie tylko księcia Ostrogskiego, urażonego już trochę na Biskupów ruskich, że jego nie wzięli do poselstwa do Rzymu,

ecz także Biskupów *Balabana* ze Lwowa i *Kopystyńskiego* z Przemyśla, że woleli się nawet z heretykami nie wyznającymi Bóstwa Chrystusa Pana, aniżeli ze swymi Braćmi do Uniji przechodzącymi połączyć. Odbyli więc fałszywe zborzysko w Brześciu przeciw prawdziwemu Synodowi brzeskiemu, potępiając to, za czém dawniej sami byli.

*Rusin.* A więc Unija w Brześciu do skutku nie przysła?

*Polak.* Przysła do skutku, ale nie zupełnie. Daleko większa część ludu ruskiego, t. j. dwie trzecie Rusinów, i wszyscy Biskupi z wyjątkiem dwóch wspomnianych przystali do Uniji brzeskiej, a mniejsza część, t. j. jedna trzecia, połączyła się z odszczepieńcami, którzy od tego czasu, dopóki książe Ostrogscy trwali w schizmie, złośliwymi pismami lud poczciwy przeciw Uniji burzyli, a gdy książe Ostrogscy uznali swój błąd i od odszczepieńców się odwrócili, spiknęli się z kozakami na Zaporozu, i razem z nimi pod dowództwem Nalewajki Unitów niepokoiłi, prześladowali i tępil.

*Rusin.* Czy w rzeczy samej tak niegodziwymi się pokazali schizmatycy dla naszej cerkwi?

*Polak.* Nie tylko najszczerzą jest prawdą to, co ci bracie Rusinie o schizmatykach powiedziałem, ale za mało ci o nich powiedziałem. Gdy schizmatycy widzieli, że po śmierci metropolity Rachozy jeszcze gorliwszy metropolita, Hipacy Pocij, ten sam, który do Rzymu w deputacyi jeździł, aby Papieżowi oświadczyć uległość Kościoła ruskiego względem Stolicy Apostolskiej, metropolitalną stolicę objął i usilnie nad wzmocnieniem Uniji pracował: przekupili jednego mieszczanina wileńskiego, który na metropolitę w czasie procesy publicznej napadł i dwa palce u ręki mu uciął. Później za następnego wielkiego me-

tropolity *Weljamina Rutskiego* przybył nowy Grek, szpieg turecki, nazwiskiem *Teofan*, udający patriarchę jerozolimskiego, do Ławry Pieczarskiej pod Kijowem, i chociaż podobno sam nie był ani Biskupem, ani nawet księdzem, za pieniądze święcił Biskupów schizmatyków, przeznaczając im nieprawnie te stolice Biskupie, które przez unickich ruskich Biskupów zajęte były. Nieważne to więc były święcenia, a jednak wyświęceni przez oszusta Greka tak występowali, jakby byli prawymi Biskupami, i rozszedłszy się po dyecezyach ruskich, wicherzyli przeciw prawowitym unickim Biskupom. Między tymi wicherzycielami dwóch szczególnie się odznaczyło: *Job Borecki*, wyświęcony na metropolitę kijowskiego i *Melecy Smotrycki*, przeznaczony na Arcybiskupa połockiego. Melecy Smotrycki, człowiek uczony, liczne pisma przeciw cerkwi unickiej ogłaszał i bardzo jęj zaszkodził. Prawowitym pasterzem Arcybiskupstwa połockiego był podówczas *ś. Józafat Kuncewicz*, dla wielkiej gorliwości w nawracaniu dusz do prawdziwej cerkwi i w nawracaniu grzeszników do Boga zwany duszochwytem. *ś. Józafat* widząc tak niebezpiecznego wilka w owczarni swojej, jak był Melecy Smotrycki, podwoił gorliwość parstérką i objężdżając dyecezyą, zachęcał lud do wytrwałości w prawdziwej wierze.

Gdy przyjechał do *Witebska*, został przez schizmatyków podburzonych przez Melecego Smotryckiego napadnięty i okrutnie zamordowany r. 1623. Ciało jego potem mordercy wlekli po ulicach miasta i wreszcie w rzekę *Dźwinę* je wrzucili. W tej samej chwili, kiedy *ś. Józafat* został zamordowany, dziecko jedno w Połocku śmierć jego męczeńską oznajmiło, a światłość wielka okazała się niebawem nad tém miejscem rzeki, gdzie ciało jego *ś. zatopione* było. Wydobyto je z rzeki i przeniesiono w uroczystej proce-

sy do Połocka. W archikatedralnym kościele Połockim spoczywało aż do r. 1705., w którym roku przeniesione zostało do Białej Radziwiłowskiej, z obawy przed Moskalami, którzy oddawna czychali na nie i wykraść je chcieli. Papież Urban VIII. za staraniem Biskupów unickich *Józafata* między „Błogosławionych“ policzył, a terażniejszy Papież Pius IX. przykazał całemu, a zwłaszcza ruskiemu Kościołowi, czcić go jako „*Świętego Męczennika*“, który za wiarę *ś. krew* niewinną przelał.

*Moskal.* Piękny mi *Święty*, ten wasz *Józafat*, który wielu okrucieństw dopuściwszy się, ażeby od prawosławnej cerkwi spokojnych ludzi oderwać do łacińskiej Uniji, słusznie zamordowany został.

*Polak.* Bluźnisz przeciw *Świątemu*, Panie Moskalu! Po waszjéj to stronie spełniały się zawsze okrucieństwa na Unitach-Rusinach, ale nigdy po Unickiej-Ruskiej. Wiédz przytém, że nim *Kościół* nasz kogo za *Świętego* ogłosi, to piérwéj długo i sumiennie zbiera świadectwa od osób najwiarogodniejszych o jego świętości, i nie dosyć mu na tych świadectwach zaprzysiężonych, ale czeka jeszcze cudów za przyczyną *Świętego* działywanych, aby przez te cuda sam *Bóg* świętość jego potwierdził. Tak téż *Kościół* sobie postąpił, kiedy *Józafata* *Świątem* miał ogłosić. Do największych zaś cudów, które *ś. Józafata* przyczynie przypisać trzeba, zaliczam ja nawrócenie do Uniji ruskiej wielkiej części morderców *Świętego* i nawrócenie największego wroga Uniji, Melecego Smotryckiego. Lecz żeby krótko rzecz ubić pokazać ci, jak krzywdzisz *ś. Józafata*, zarzucając Mu okrucieństwo, słuchaj, jak sam *ś. Józafat* w liście do księcia *Lwa Sapiehy* odpowiada na zarzuty sobie czynione:

„Żebym kogo gwałtem na Uniją przymuszał, są słowa jego, to się nie pokaże nigdy. Zwykła moja przysięga episkopalna praw moich cerkiewnych, gdy na nią gwałtem następują, przymusza mnie bronić, co jednak skromnie i uważnie czynię, nie odstępując przykładów ś. Ambrożego i ś. Chryzostoma. Ci Święci na tak wielką krzywdę Bożą patrzeli, na jaką ja tu patrzę w Połocku, gdzie chłopstwo grube, a tak wiele dzieci bez chrztu, wiele dorosłych bez spowiedzi i używania śś. Sakramentów umierało. Było ich wiele, co na żywy Bóg potrzebowali kapłana przy śmierci; buntownicy (schizmatycy) gromili ich z tego i strzegli, aby bez spowiedzi umierali... Schizmatycy biją nas i płaczą; na nas z krzykiem i wrzaskiem wszystkie winy kładą, katolicy niektórzy dla samych wrzasków tłumić nas pomagają itd.“

*Rusin.* Nie ma co się spiérać, widzę, że ś. Józafat wielkim był obrońcą Uniji. Wspomniałeś coś o tém, że Melecy Smotrycki, największy przeciwnik ś. Józafata i sprawca jego męczeństwa, także w końcu do Uniji ś. się nawrócił. Jak się to stało?

*Polak.* Bardzo to, Bracie Rusinie, ciekawa i pocuzająca rzecz, bo stąd poznasz, że Bóg miłosierny nad Uniją ruską zawsze czuwał i w chwilach największego ucisku pociechy jój dawał. Smotrycki po zabójstwie ś. Józafata poszedł do klasztoru do Dermania; po niejakiem czasie, ponieważ obudziły się w nim mocne wątpliwości co do prawdziwości schizmy, do której należał, pojechał do Konstantynopolu i do Aleksandryji, aby u patriarchów tych miast mógł wątpliwości swoje rozprószyć i w schizmie więcéj się utwierdzić. Lecz inaczej się stało. Nietylko wątpliwości wspomniane go nie opuściły, lecz owszem wzmożyły się i coraz wyraźniej odzywało się w nim przekonanie, że prawda

tylko jest w Uniji, a fałsz w schizmie. Nie zaraz jednak porzucił schizmę; walczył jeszcze czas niejaki ze sobą w klasztorze Dermańskim, powróciwszy ze swéj podróży do Konstantynopola i Aleksandryji i dopiero, gdy Metropolita *Weljamin Rutski*, „ów Atanazy ruskim i filar Kościoła ruskiego“ jak go Papiész Urban VIII. nazywał, zaprosił na Synod do Lwowa r. 1629. unickie i schizmatyckie duchowieństwo dla wzajemnego porozumienia i pojednania się schizmatyków i Uniotów, dopiero wtedy nadeszła chwila, w której jego nawrócenie dojrzało. Nie wielu schizmatyków usłuchało głosu metropolity, ale między tymi niewielu był Melecy Smotrycki. Starczył on za wielu. Melecy przystąpił teraz otwarcie do Uniji i przykładem swoim wielu schizmatyków, w dobrej wierze dotąd błędzących, pociągnął za sobą do Uniji. Nadto, jak dawniej słowem i pismami walczył przeciw Uniji, tak teraz kilkoma pismami wielkiej wagi ogłosił, któremi i dawniejsze swoje pisma schizmatyckie zbijał i kłamstwo schizmy jawnie i przekonywająco wykrył. Pisma te są: „*Apologia*“, tj. obrona Uniji ś., „*Paronesis*“, tj. zachęta do Bractwa ś. Ducha w Wilnie, aby się do Uniji nawróciło, i „*Katechizm*“. Do tych pism, jeśli je dostaniesz do ręki, Bracie Rusinie, zajrzyj i uważnie je odczytaj, a przekonasz się, jakimi kłamcami są schizmatycy, i że nie ma gdzie indziej prawdy i zbawienia, jeno w Uniji. Choć nie łatwo ci będzie dostać te pisma, bo schizma tępiła je, gdziekolwiek je napotkała, wiedząc, jak potężnym były młotem, gruchocącym jój fałsze.

*Rusin.* Pozwól, Bracie Polaku, że ci się jeszcze zapytam, kiedy tak dobrze znasz dawne dzieje naszego Kościoła, czy po Synodzie lwowskim aż do rozbioru Polski już wcale schizmy na Rusi nie było?

*Polak.* Niestety, Bracie Rusinie, ludzie źli i przewrotni zaślepiali się na najoczywistszą prawdę, i ci to niedopuszcili zupełnej jedności wszystkich przodków twoich z Kościołem rzymskim, z którym, gdy kto nie trzyma, nie jest w prawdziwym Chrystusa Pana Kościele! Dyecezyja Lwowska i Przemyska i wielka część dyecezyji Kijowskiej, gdzie wicherzył Job Borecki, fałszywy metropolita, wyświęcony przez Greka Teofana, pozostały w oderwaniu od Kościoła rzymskiego. W tém oderwaniu utwierdził je jeszcze król Władysław IV., uznając biskupów tych dyecezyji na równi z Biskupami Unickimi i pozwalając na założenie akademiji schizmatyckiej w Kijowie przez następcę Joba Bóreckiego, tj. przez *Mohyle*, mianującego się metropolitą ruskim. Wreszcie połączyli się schizmatycy z Kozakami Zaporozkimi, których Moskale przeciw Uniji i Polsce podzegli i krwawe wojny długie lata prowadząc, Unitów gnębili i schizmę gwałtem im narzucali. Nie wyszło to jednak w końcu na dobre schizmatykom. Gwałty i okrucieństwa przez nich przez wiele lat na Unitach popełniane, otworzyły wreszcie poczciwszym między nimi oczy i około r. 1700go, ogólnie zaczęli wracać do Uniji. To było powodem, że ówczesny metropolita ruski, *Lew Kiszka*, zwołał w porozumieniu ze Stolicą Apostolską r. 1720go *Synod do Zamościa*. Poseł papieżki przy dworze Polskim przyjechał na Synodzie Zamojskim. Odszczepieni dotąd Rusini wspomnianych powyżej dyecezyji odszczepieństwo swoje porzucili i dobrowolnie z resztą Braci swych się połączyli. Czego więc nie zdołał przeprowadzić Synod brzeski r. 1596go, tego dokonał w zupełności Synod zamojski. Po Synodzie brzeskim jedna trzecia część Rusinów przez intrygi niegodziwych Greków i wskutek dumy obrażonej księcia Konstantego Ostrogskiego pozostała w odszcze-

pieństwie z nieocenioną szkodą całej Rusi; po Synodzie Zamojskim cała Ruś, o ile pod panowaniem Polskiem się znajdowała, stanowczo zerwała ze schizmą i z patriarchami Konstantynopolitańskimi i połączyła się z patriarchą Rzymskim, Papieżem, Głową reszty patriarchów i całego Kościoła.

*Moskal.* Bardzo niewinnie podług twego opowiadania, przedstawia się Synod Zamojski; ależ to on był powodem, że rząd nasz rosyjski, czyli, jak wy Łacinnicy go zowiecie, moskiewski, musiał po zaborze całej Rusi oczyszczać obrządek ruski ze zwyczajów łacińskich, które Synod Zamojski kościołowi ruskiemu narzucił, a których kościół Ruski nigdy dawniej nie znał. Co mówię, jeszcze dotychczas nie zdołał opiekuńczy nasz Rząd wyrzucić z kościoła Ruskiego wszystkiej łacińszczyzny, biorącej początek na Synodzie Zamojskim. Wy to nazwyczajnie przeciąganiem Kościoła unickiego na schizmę, a w rzeczy samej nie jest to nic innego, jak już wyżej powiedziałem, jeno oczyszczeniem kościoła Ruskiego z obrzędów i zwyczajów łacińskich. Dla tego my Synodu Zamojskiego nie uznajemy, i żaden prawy Rusin uznawać go nie powinien.

*Polak.* Hola, Panie Moskalu, za wiele sobie pozwalasz, abym ci to mógł przepuścić! Przekrećasz rzeczy i ubliżasz Synodowi Zamojskiemu. Możesz go sam, jako schizmatyk, nie uznawać i być nie łaskawym na niego, dla tego że wszystkie dawne schizmatyckie intrygi na Rusi przezeń w niwecz obrócone zostały; ale wara ci co do jego powagi dla Rusina Unity! Synod był najprawniej zwołany przez prawowitego Metropolite. Wszyscy Władcy w nim udział brali. Nadto, dla nadania większej powagi postanowieniom dekretów jego, przyjechał na Synodzie w imieniu papieża poseł papieżki! Cokolwiek na syno-

dzie postanowioném zostało, wypłynęło ze wspólnej narady Biskupów Ruskich, Unickich, na synodzie obecnych. Jakim więc prawem chcesz naruszać powagę Soboru Zamojskiego? Ciekawy jestem, jaki inny sobór Ruski do większej powagi ma prawo, jak Sobór Zamojski? Pewnobyś, Panie Moskalu, ani jednego nie mógł podać, na którym taka jednomyślność Biskupów panowała, jak na Soborze Zamojskim! Czy może wasz nieustający Synod Prawosławny Petersburgski, w którym generałowie rozkazują, a podług którego ukazów Cerkiew Ruską szpecicie, większą ma powagę nad Synod Zamojski? Ale tobie się nie podoba, że tak wiele postanowień stanęło na Synodzie Zamojskim, które przypominają niektóre zwyczaje Kościoła Łacińskiego, i które się bardzo przyczyniły do wzmożenia jedności jednego Kościoła z drugim. Cóż dziwnego, że Kościół Ruski na Synodzie Zamojskim przejął niejeden zwyczaj kościelny Łacińskiego Kościoła i u siebie go zaprowadził? Przecież cokolwiek gdzie dobrego zobaczymy, chociażby u największego naszego nieprzyjaciela, godzi się w tém dobrem nawet nieprzyjaciela naśladować; a cóż dopiero jeśli to spostrzemy u naszego przyjaciela. Kościół Rzymski a Kościół Unicki, to dzieci jednej Matki, tylko różnym językiem mówiące i chwalcące Boga; zupełnie więc słuszną było rzeczą, że gdy Rusini widzieli u swych Braci Łacinników niektóre obyczaje, służące do podniesienia nabożeństwa i do rozbudzenia pobożności między ludem wiernym, to u siebie je zaprowadzili, bez szkody słowiańskiego obrzędu, który w zupełności nie naruszony pozostał. Wyście gorszą rzecz, Panie Moskalu, u siebie zrobili, boście w połowie 17go wieku za waszego Moskiewskiego Patriarchy Nikona starodawną Liturgiją zupełnie zmienili, a teraz chcielibyście w świat wmówić, że wasza

Liturgija jest pierwotną Liturgiją Grecko-Słowiańską i usiłujecie, okłamując świat, Rusinów, Unitów do tej waszej zmienionej Liturgiji przymusić! Synod Zamojski, Panie Moskalu, tego nie zrobił. On Liturgiji starożytnej nie zmienił; lecz przekonawszy się, żyjąc w sąsiedztwie z Łacinnikami, jak codzienna cicha Msza ducha pobożnego podnosi, zaprowadził, oprócz uroczystej, codzienną cichą Liturgiją; powtóre, aby lud wiedział, co się w Najświętszej chwili w Liturgiji dzieje, kazał carskie wrota na konsekracyją otwierać, Najśw. Sakrament Ołtarza w cyboryach z uszanowaniem przechowywać i częściej go zmieniać, nie raz w rok, jak wy szymatycy czynicie, którzy większe uszanowanie okazujecie obrazom, aniżeli Panu Bogu w Najśw. Sakramencie; zaprowadził dzwonki przy Liturgiji, aby nawet najprostszego i najnieoświecześniego człowieka zwrócić uwagę na najważniejsze części Liturgiji; zaprowadził organy po cerkwiach, nie tylko ze względu na większą okazałość nabożeństwa, ale ze względu na ubóstwo wielu cerkwi, które nie były w stanie odpowiedniej liczby śpiewaków do służby Bożej utrzymywać; pozwolił, ażeby nie siedmiu księży, ale jeden ksiądz Sakrament ostatniego olejem ś. namaszczenia sprawował, i to znowu nie w innym celu, jeno żeby ułatwić sprawowanie tego ś. Sakramentu, bo łatwiej przecież o jednego, jak o siedmiu naraz księży, i inne tym podobne zwyczaje do kościoła Ruskiego Synod Zamojski wprowadził z widoczną korzyścią, nie zaś ze szkodą kościoła i ludu Ruskiego. Kto teraz te zwyczaje z kościoła Ruskiego usuwa, ten nie jest przyjacielem cerkwi Ruskiej i ludu Ruskiego, lecz przeciwnie wrogiem Cerkwi i wilkiem drapieżnym w cerkwi, i nie na korzyść cerkwi, lecz na korzyść schizmy Moskiewskiej pracuje. Już to samo powinno ci, Bracie Rusinie, oczy otworzyć na prawdę słów moich,

że Rząd Moskiewski i szymatycki orderami i pieniędzmi obsypuje tych popów, którzy te zwyczaje, przez Synod Zamojski upowszechnione w cerkwi, z cerkwi Ruskiej usuwają. Pewnoby rząd szymatycki nie wynagradzał ich tak sownie, gdyby w tej ich niegodziwej robocie korzyści wielkiej dla siebie nie widział. Bądź więc ostróznym i nie ufaj tym popom, którzy ci teraz nowości różne do cerkwi wprowadzają, pod pozorem, że oczyszczają cerkiew' Ruską! Są to wysłańcy schizmy moskiewskiej, którzy, swą duszę zapredawszy za pieniądze, chcieliby także cerkiew' twoją schizmie zapredać.

## VII.

Dzieje Kościoła unickiego od Synodu Zamojskiego  
aż do czasów naszych.

*Moskal.* Mówcie, co chcecie, zawsze łacinnicy dopuszczali się gwałtów na Rusinach, i nie byłby Chmielnicki tak łącno ludu ruskiego poruszyć zdołał, gdyby w sercu tego ludu nie wrzała uraza za wieletoletnie krzywdy. A i później, przypomnijcie sobie, jakie to oskarżenia Władyka Koniski za Poniatowskiego w swojej historii Rusów pomieścił. Przecież temu Władyce sami Polacy sądzić i rządzić na Rusi pozwolili.

*Rusin.* Ja też słyszałem niejedno od moich o krzywych postępkach Lachów łacinników na Ukrainie.

*Polak.* Bardzo łatwo, bracie Rusinie, przyjdzie mi wytłómaczyć ci wszystko, co zająć mogło. Bodajbyś zdołał całą prawdę zrozumieć, bo my się prawdy nie bojemy; i dobra sprawa, a nasza jest doskonała, tylko prawdą zwycięża.

Że były nadużycia ze strony jednego, lub drugiego Polaka na Podolu, lub Ukrainie, tego nie przeczę. Nadużycia, to rzecz ludzka; ale gdyby Chmielnicki był dbał o dobro ludu, i nie wchodził w zмовy z moskiewskim rządem i moskiewskimi popami, a

wszystko, aby się wynieść, toby była uczciwa zgoda prędko nastąpiła. Ale Chmielnicki szukał własnych zysków; on, szlachcic polski, z rodziny koronnej, zdradzał ojczyznę własną i zgotował niewolę kozakom. Przecież jeszcze długo potem kozacy nie mogli zapomnieć węzłów, co ich z matką Polską łączyły i pocieszyć się nie mogli po utraconej polskiej swobodzie; przecież znaczna ich część pomagała Karólowi XII. Szwedzkemu, a ci co już żadną miarą wytrzymać nie mogli ucisku moskiewskiego, schronili się do Turka. Dziś stawiają w Kijowie pomnik Chmielnickiemu. Kto go stawia, czy Rusini? Stawiają Moskale z wdzięczności za to, że im przed dwustu przeszło laty drogę utorował i wrota otworzył.

Co się tyczy Koniskiego, był to człowiek przewrotny i przedajny. Zmiarkował, że od Carowej Katarzyny dostanie więcej, niż od Polaków, i choć mieszkał w Polsce, która pozwoliła na to, aby sprawował w jej granicach urząd Władyki, t. j. biskupa, jeszcze ciągle knował zdrady i ciągle się przeniewierzał. Kazano mu napisać fałszywe dzieje Rusi: nie wzdrygnął się przed fałszem i ułożył opowiadanie pełne zmyślonych szczegółów z powymyślanemi nazwiskami, z takimi, jakie nigdy nie istniały. Słabość rządu polskiego i uległość króla i ministrów dla carycy, sprawiły, że Koniski przyszedł do znaczenia.

Otóż gospodarstwo jego na Ukrainie tak było niegodziwe, że zażalenia jak grad posypały się do Sejmu polskiego, i wtedy uznali wszyscy, że wiele złego na kraj ruski, Polsce podległy, przez tego przewrotnego człowieka przyszło.

Nie Polacy to, bracie Rusinie, tylko Moskale mordy i pożogi roznosić umieli. Polacy wojowali z Moskalami uczciwie; spisków u nich nie podsycali, buntów nie wywoływali, a Moskale ciągle szczyli nieu-

kontentowanie fałszywemi pogłoskami, przekupywali ludzi, i gorsi od dzisiejszych komunistów, sączyli w serca uboższych jawne niechęci i zazdrości przeciw możniejszym.

Sam Car Piotr Wielki dał przykład krwawych mordów, kiedy w mieście Połocku w r. 1705., nie pomny, że się znajduje w obcym kraju, sam własną ręką, w cerkwi Ś. Zofii na zamku zabił kś. Teofana Kobczyńskiego z zakonu OO. Bazylianów. I na tém nie dosyć; kazał jeszcze powiesić kś. Jakóba Kizikowskiego, przełożonego Bazylińskiego klasztoru, i zamordzić na śmierć księży Konstantego Zajączkowskiego i Jakóba Krzyszewicza, a wszystkie cztery ciała spalić, żeby lud wierny nie mógł czci przynależnej męczennikom oddawać. Tak to postąpił sobie monarcha, który wszedł do Polski jako sprzymierzeniec króla Augusta, i prowadząc wojsko, aby mu przeciw Szwedom pomagać.

Polska opiekowała się troskliwie Rusią, i skoro tylko pokój się ustalił, zajęła się po macierzyńsku dobrem Ukrainy. Zaludniały się sioła, mnożyły się kolonije, staranniejsza uprawa zdwajała plony téj ziemi, płynącej mléką i miodem. Któż przeszkadzał téj zbawiennéj robocie? kto zrażał do pracy? kto ciąglą nienawiść rozdmuchiwał? Moskwa i tylko Moskwa. Polska była dobrym aniołem Rusi i wysłała do niej apostołów, jak kś. Kostecki Bazylianin, jak kś. Ryłło, Biskup chełmski, a Moskwa po szatańsku psuła dobry zasiów i wyszukiwała sobie niegodziwe narzędzia, jak Władyka Koniski i Władyka Sadkowski.

Carowa Katarzyna udawała przed światem, że jest zwolenniczką tolerancyi, a w Polsce brała w opiekę protestantów i schizmatyków; nie dla tego, żeby im dobrze życzyła, lecz żeby dokuczyć i zaszkodzić Rzeczypospolitéj Polskiej.



Moskwa na Ukrainie podtrzymywała hajdamaków, i kiedy nasza ojczyzna chciała się ratować, zawiązała się w nią konfederacja Barska, to Moskwa, korzystając ze sposobności, poduszczyła stronników swoich do rzezi. I przyszedł sądny dzień na piękną Ukrainę; i zalały się krwią miasta i wioski; tępiono zapamiętałe księży, Lachów i żydów.

Rzeź dokonana w Humanu i w całej tamtejszej okolicy, dotąd w pamięci ludu przerażająco świeci.

Po pierwszym rozbiórce Polski znaczna część Rusinów, Unitów i schizmatyków dostała się pod panowanie Katarzyny. Dwie dyecezye unickie, połocka i smoleńska, przypadły do Moskwy, która zaraz po swojemu gospodarować tam zaczęła. Uścisk był tak wielki, że aż rząd polski, jakkolwiek słaby, czuł się zagnonym do wstawienia się za uciśnionemi do Petersburga.

Sejm czteroletni starał się niejedno dla unitów uczynić. Zasiadł w senacie Metropolita unicki, Teodor Rostocki, który tak jak jego poprzednik, Smogorzewski, bronił, co siły, zagrożonego stanowiska. Ale przyszła Targowica i wszystkie nadzieje upadły. Po ostatnim podziale cały prawie Kościół unicki, z wyjątkiem tylko dyecezyji lwowskiej i przemyślskiej, stał się, można powiedzieć, łupem Moskwy. Upadły wtedy jedno po drugim biskupstwa, sławne opactwo Dermańskie, klasztory w Supraślu i Żyrowicach, i dzieło zniszczenia poszło bez przeszkody naprzód, tylko raz powolniej, a drugi raz śpieszniej nieco.

A okrucieństwa nie ustały; boć nie brakło ich za cara Mikołaja, przy gwałtowném zmuszaniu unitów na schizmę; nie brakło i za dzisiejszego cara Alexandra, kiedy to złudzeni łagodniejszymi niby rządami mieszkańcy Dzierznovic oświadczyli, że chcą powrócić do dawniej wiary. A i teraz, czy nie sły-

szeliście, jak w tej biednej dyecezyi chełmskiej, gdzie Unija ostatnie pod rządem moskiewskim znalazła schronienie, zmuszają lud egzekucyjami wojskowemi, aby porzucił obrządki, do których nawykł, obrządki miłe sobie i wiążące go bliżej ze środkiem jedności, z Rzymem?

Nie, bracie Rusinie, Polska była niekiedy nie-dbała, często ślepa, zwłaszcza gdy czyniła ustępstwa schizmatykom, ale nigdy nie dopuściła się krwawych czynów, i nigdy wewnętrzności macierzyńskich względem Rusi i względem Uniji nie pozbyła.

*Moskal.* Kiedy tak, to czemuż przeciągała koniecznie unitów na łacinników, i czemuż rząd polski i Kościół katolicki uważali ich zawsze za niedoskonałych katolików, których jeszcze nawracać trzeba?

*Rusin.* To prawda, bo jeszcze do dziś dnia łacinnicy nami pomiatają i mają nasz obrządek za niższy od łacińskiego.

*Polak.* Bracie Rusinie, bądź sprawiedliwy. Jeżeli byli, albo są jeszcze tacy, którzy was za nic mają, toć pamiętaj, że na świecie nigdy nie brakowało ludzi lekkomyślnych i nieumiejących szanować tego, co szanować powinni. Czyż to wszyscy łacinnicy kochają swój własny Kościół i czią go otaczają? Nie słyszałeś o tylu niegodziwych rzeczach pisanych przez katolików przeciw wierze katolickiej i przeciw Papieżowi i przeciw Kościołowi i przeciw księżom? nie widziałeś, jak młodzi poniewierają starszymi, za nic mają zasługi i nie pytają się o dobro kraju, byle na swoim postawić? Więc się nie dziwuj, że niedowarzeni, albo nie dość oświeceni łacinnicy unitów sobie mają za nic. Były przesady przeciw Rusinom w dawniej Polsce i ciężko za nie pokutujemy. Wszakże przed dwudziestu kilku laty w Galicyi skorzystał z wzajemnych niechęci rząd austrijski, aby braci na bracią

podrażnić. Teraz już to wszystko znikło, lub znika, i nie ma roztropnego i uczciwego człowieka między łacinnikami, któryby nie kochał unitów i nie pragnął z całego serca ratować ich zagrożonego wyznania. Co się tyczy Kościoła katolickiego, to zupełnie zaprzeczam, żeby on kiedykolwiek zgrzeszył złą wolą względem Uniji i unitów. Zaczynając od Stolicy Apostolskiej, mogę udowodnić, że wszyscy Papieże szczególniejszą pieczołowitością Kościół unicki otaczali. Grzegorz XIII. założył w Rzymie kolegium ruskie, które do dziś dnia przetrwało. A kiedy biskupi, Hipacy Pociąg i Cyryl Terlecki, pojechali do Klemensa VIII., Papież ten dał unitom zupełne uczestnictwo we wszystkich łaskach Kościoła. Świętobliwego metropolite, Józefa Welamina Rutskiego, Urban VIII. uczcił mianem kolumny Kościoła, Atanazego ruskiego. Ten Urban VIII. był szczególnym przyjacielem unitów. On to osadził w Rzymie Bazylijanów, on do biskupów unickich te pamiętne wyrzekł słowa: o moji Rusini, ja mam nadzieję, że przez was cały Wschód nawrócę.

Alexander VII. wewnętrzne sprawy unitów w Polsce przez Nuncjusza swego porządkował. Klemens XI. napominał Augusta II., króla polskiego, aby zasłaniał unitów od gwałtów cara Piotra. Innocenty XIII. i Benedykt XIII., zatwierdzili uchwały Zamojskiego Synodu. Ten ostatni Papież, piękną koronę złocistą do obrazu cudownej Matki Bożej w Żywolicach przysłał.

Z osłabieniem wiary sama z siebie wyrodziła się u unitów z klas wyższych gotowość do przechodzenia na obrządek łaciński, i wielu łacinników, ale nie piérwój, jak w połowie przeszłego wieku poczęło nieprzezornie sprzyjać temu usposobieniu. Otóż Papieże nigdy na przechodzenie z jednego obrządku

na drugi nie zezwalali, i nawet stawiali bardzo silne zakazy. Szczególniej Benedykt XIV. w buli z r. 1755. jak najmocniej zabronił, aby unitów do łacińskiego obrządku nie przyciągać. I trzeba wiedzieć, że odtąd téj samój trzymali się drogi i Klemens XIII. i Klemens XIV. i Pius VI., i Grzegorz XVI., i obecnie panujący Pius IX. To wiédz i trzymaj, bracie Rusinie, że Namiestnicy Chrystusowi zawsze po ojcowsku z unitami postępowali.

Wielu mówi, że Jezuici przeciągali unitów na obrządek łaciński.

Jest to zarzut bardzo przesadzony. Jezuici z początku całém sercem Uniji pomagali, i ojciec Piotr Skarga był przyjacielem wielkiego promotora Uniji, Hipacego Pocięja. Dopiero w ostatnich czasach mógł jeden i drugi Jezuita, bo cały zakon nigdy téj dążności nie miał, wychodząc z zasady, że trzeba ratować co się da, aby schizma reszty nie pochłoneęła, chwytając się środków namowy, jakich nigdy nie pochwałała Stolica Apostolska.

Czytaj książki unickie, bracie Rusinie, czytaj szczególniej serdecznie napisany przez ks. Stebelskiego Żywot Stęj Eufrozyny i Stęj Parascewiji, a przekonasz się, że Polacy kochali i szanowali Uniją od jęj zaprowadzenia, aż do panowania Augusta III., a więc przez półtrzecia wieku; że wiele znacznych rodzin trzymało się Uniji aż do téj pory; że panny z książęcych domów wstępowały do klasztorów Bazylianek, że duchowieństwo unickie znajdowało wszędzie cześć i uszanowanie; że do szkół bazyliańskich łannicy chętnie dzieci oddawali i t. d. To wszystko jest niezawodną prawdą, i dopiero kiedy się rzeczy w kraju psuć zaczęły, kiedy wiara osłabła, kiedy zachwiały się prawa, wtedy zmalął duch publiczny i rozprzężenie wkradło się w stosunki, wyższe

klasy, którym jedno było, żyć w takim, lub w takim obrządku, przeszły na obrządek więcej europejski. Gniewali się o to Papieżu, ale w ówczas już na Papieży nie wiele zważano. I tak Kościół unicki, wielki niegdyś i powszechnie szanowany, poszedł, jeśli nie w poniewierkę, to w zapomnienie. Tylko ojcowie narodu nie stracili z oczu obowiązku względem unitów, i równie za Sejmu czteroletniego, jak za księstwa warszawskiego, radzili przychylnie o ich losach. Za księstwa warszawskiego ks. Ferdynand Ciechanowski, biskup dyecezyi chełmskiej, która jedna pozostała w tém obciętem terytoryjum, zasiadł w Senacie polskim.

Widzisz więc, bracie Rusinie, że to nie tak było z unitami w Polsce, jak to dzisiaj głoszą Moskale i świętojurcy galicyjscy, podobnie przez Moskwę podbechtywani, jak niegdyś kozacy i ukrajińcy.

Na szczęście, pozostało dużo ksiąg, z których się o tém wszystkiem przekonać można. Prawda, Moskale wykupują je i niszczą, tak że dzisiaj każda stara książka unicka jest rzadkością, i za drogie się sprzedaje pieniądze, ale są dobrzy ludzie, którzy je posiadają, a téż raz po raz coś przedrukować dadzą. Tak O. Martinów, jezuita, dał na nowo odbić za granicą ważne łacińskie prace Jakóba Suszy i Kulczyńskiego; tak we Lwowie przedrukowano ową wyborną książkę ks. Stebelskiego, z której się tyle pouczyć można.

*Rusin.* Ja, bo jak to wiécie, jestem uparty, i już taka moja natura; ale przyznać muszę, że to com tu usłyszał, zastanawia mnie, i że będę się starał w unickich pisarzach sprawdzić, czy tak było istotnie, jak powiadacie.

*Moskal.* Wszyscy oni nie zasługują na najmniejszą wiarę. Czytaj Koniskiego, czytaj Bantysza Kamień-

skiego, naszych małoruskich historyków nowszego czsu, czytaj pisma świętojurdów, a dowiesz się całej prawdy.

*Rusin.* Co to, to nie; już ja starym lepij wierzę, niżli dzisiejszym, bo oni nie mieli interesu, żeby kłamać i fałszować dzieje, jak się to obecnie zdarzyć może. A że Koniski był łotr wierutny, tom téż coś zasłyszał, i mnie się widzi, że nigdy unicy do tego schizmatyka zaufania nie mieli.

*Polak.* Słusznie mówisz: i Koniski i Bantysz Kamieński, to schizmatycy, a świętojurcy galicyjscy są zaślepieni namiętnością, i chodzi im więcej o poniżenie Polaków, niż o prawdę. Umizgają się do Moskwy, a niechnoby tylko Moskwa zabrała Galicyję, zobaczyliby zaraz, jakby się ich dola pogorszyła.

*Rusin.* Muszę ci przyznać, bracie Polaku, że nie mam ja jasnego pojęcia o prześladowaniach, jakie oderwały dawnych unitów od jedności z Rzymem i w schizmie ich wepchnęły?

*Moskal.* Co tu gadać o prześladowaniach. Prześladowań nie było. Unicy sami z siebie, jak niegdyś łączyli się z łacinnikami i z Polską, bo im to było korzystne, tak teraz łączą się z prawosławiem i z Rosyją, bo na tém dobrze wychodzą. A co do wiary, toć ja zawsze utrzymuję, że prawosławie nie gorze od wiary łacińskiej.

*Polak.* Niestety! było prześladowanie i bardzo ciężkie. Jużem o niém nieco wspomniał, a teraz jaśniej rzecz całą wyłożę. Gwałt moskiewski odniósł zwycięstwo. Niebo napełniło się męczennikami i wyznawcami, a na ziemi zostały tylko gruzy po sławnym unickim Kościele.

Już wiécie, że Piotr, zwany Wielkim, piérwszy to straszne dzieło rozpoczął. Nietylko mordował on Bazylijanów, ale kazał porwać nawróconego na Uniją

biskupa Łuckiego, Zabokrzyckiego, i trzymał go sześć lat w więzieniu, a potem głodem go zamorzył.

Za Katarzyny, ilekroć wojska rosyjskie przechodziły przez prowincyje, gdzie mieszkali unicy, zawsze dokuczali im i znęcali się nad niemi. Skoro nastąpił podział Polski, carowa Katarzyna pozносиła biskupstwa i pozbawiła Kościół unicki wszelkiej samodzielności. Za nią pozamykano klasztory bazylijańskie, z wyjątkiem małej liczby. Bazylijanów rozproszono, przymuszając wielu z nich wynieść się za granicę. Na Wołyniu, Ukrainie i Podolu 5,000 parafij zamieniono na schizmatyckie i stanęły dla schizmy nowe arcybiskupstwa i biskupstwa. Mnóstwo dokumentów, szkoda że dotąd nie zebranych w jedno, świadczy o prawdziwych i licznych między unitami męczeństwach.

Car Paweł pozbawił unitów kalendarza rzymskiego.

Za Cara Aleksandra przecięty został związek między Rzymem a Uniją. I mimo łagodniejszych rządów, nie przestawano nawracać unitów, zabierać cerkwi unickich i zamieniać ich na schizmatyckie, nawet tam, gdzie schizmy nie było; zniesiono też godność jenerała Bazylijanów. A trzeba wiedzieć, że i za Katarzyny i za Aleksandra w tém straszném dziele zniszczenia brał udział niecny metropolita Mohylewski, obrządku łacińskiego, *Bohusz Siostrzeńciewicz*.

Ale najsilniejsze i najzłubniejsze ciosy uderzyły w Kościół unicki za cara Mikołaja. Niedługo po wstąpieniu swoim na tron car Mikołaj zabronił sprzedaży unickich ksiąg do nabożeństwa, a w roku 1828. wydał ukaz przewracający cały porządek istniejący w unickim Kościele. Wtedy to ustanowiono osobne Kolegium grecko unickie w Petersburgu, któ-

re stało nad biskupami; odjęto moc prawną uchwałąm Synodu zamojskiego, a w miejsce już i tak przez carową Katarzynę zmniejszonych w swęj liczbie biskupstw ustanowiono dwie eparchie: białą ruską w Połocku i litewską w Żyrowicach. Bazylijanów poddano naczelnikom eparchiji. Unitami dyecezyji Chełmskiej w Królestwie Polskiem nie zajęto się jeszcze naówczas.

W r. 1832. zniesiono godność prowincyjała Bazylijanów, a w kilku miesięcy potem skasowano całkiem ten zakon w prowincyjach zabranych i zagarnięto jego majątki. Wtedy to zagrabiono sławny klasztor Począjowski i osadzono tam biskupa schizmatyckiego nowo utworzonej dyecezyji Wołyńskiej. W Połocku także powstało schizmatyckie biskupstwo. Głoszono wówczas, że na unitów spada kara za udział w powstaniu polskim z r. 1831.

Odtąd szły ukazy jedne za drugimi, i stało się jawną rzeczą dla wszystkich, że Moskwa chce Uniją zgnieść do szczytu. Zabroniono małżeństw między unitami i łacinnikami; zakazano księżom łacińskim udzielać Sakramentów unitom; tak samo wzbroniono wszelkiej wspólności nabożeństw unitom z łacinnikami i łacinnikom z unitami. Skończyło się nawet na tém, że kolegium unickie, utworzone w r. 1828., przydzielono do Synodu schizmatyckiego, jako osobny wydział.

Na czele tego wydziału stanął zaprzędany Moskwie ks. *Józef Siemaszko*, sufragan ostatniego metropolity, księdza Bułhaka. Sprzysięgli się na Uniją ujęci przez rząd i dobrze zapłaceni księza *Żarski*, były prowincyjał Bazylijanów, Sufragan Antoni i Ks. *Zubko*, późniejszy biskup schizmatycki, a duszą całej roboty był ks. Siemaszko.

Na jego rozkaz odebrano księżom unickim dawne księgi kościelne, mszały, brewijarz, a w miejsce

ich przysłano książki drukowane w Moskwie; znie-  
siono po cerkwiach unickich ołtarze boczne, wsta-  
wiono wszędzie carskie wrota, wyrzucono organy,  
wzbroniono dzwonić podczas Mszy św., zakazano  
mszy cichych, litaniji, śpiewów, różańców, procesyji  
na Boże Ciało, wszelkich kazań i nauk. Nie dość  
na tém, rozesłano po cerkwiach unickich kielichy,  
puszki i aparaty takie same, jakich się używa po  
cerkwiach schizmatyckich. I tego nie dość; rząd  
odjął nominacją proboszczy biskupom, aby ją powie-  
rzyć gubernatorom.

Car spodziewał się, że to wszystko od razu Uniją  
złamie; inaczej się przecież pokazało. Unici prawie  
wszędzie dochowali wierności Kościołowi i stawili  
silny opór; więc zaczęły się wywożenia księży i wier-  
nych, katowanie ludzi i gwałty wszelkiego rodzaju.  
W wielu miejscach odebrano unitom kościoły, pod  
pozorem, że cerkwie te były schizmatyckimi przed  
uniją Brzezką.

Tych kilka lat należy do najsmutniejszych w  
dziejach uniji. Łacinnicy ze skrwawioném sercem  
patrzeli na rozpacz unitów i na ich łzy gorzkie; po-  
dziwiali ich wzniosłe poświęcenie, a pomódz im nie  
mogli. Ileż to znowu cierpień pozostało w ukryciu!  
i chyba je Pan Bóg nagrodził, lub nagrodzi.

Lat kilka rozwożono i katowano zakonników  
i zakonnice. Mało byśmy o tém wiedzieli, gdyby nie  
opowiadanie ksieni bazylianek mińskich, matki *Ma-  
kryny Mieczysławskiej*, które zostanie jako pomnik  
dzikości Siemaszki i jego oprawców. Biędne zakon-  
nice musiały wycierpieć chłostę i najokrutniejsze  
męczarnie. Owóż Pan Bóg pozwolił, że ich matka  
wydostała się za granicę, że zaświadczyła o tém  
wszystkiem przed Namiestnikiem Chrystusowym i  
przed światem, że potem blisko ćwierć wieku w Rzy-

mie bawiąc, cnotami swemi i pobożnością opowieść  
swoję stwierdziła. Miała ona w Rzymie swój wła-  
sny klasztor i umarła w nim dopiero przed czterema  
laty. Teraz rewolucyjniści włoscy klasztor zabrali,  
a nowe jęj, na wygnaniu zebrane córki wypędzili;  
dopiero Ojciec św. w pałacu swoim letnim gościn-  
ności im użyczył.

Wielu Bazyłjanów i księży świeckich rozesłano  
po dalekich guberniach; kazano im po klasztorach  
czernców, tj. mnichów schizmatyckich, pełnić najpo-  
dlejsze usługi; i co za okrucieństwo! Synod peters-  
burski uznał ich wbrew wszelkim prawom kościel-  
nym za odpadłych od godności kapłańskiej. Zna-  
czniejsza liczba tych męczenników zmarniała bez za-  
dnej osłody, nawet bez religijnych pociech.

W r. 1837. wedle zdania sprawy ministra spraw  
wewnętrznych, na 1369 cerkwi unickich, 886 było  
już oddanych schizmatykom.

W r. 1838. ks. Siemaszko, dwaj biskupi sufra-  
gani, Bazyli i Antoni, i dwudziestu jeden innych pra-  
łatów i wyższych duchownych zebrało się w Połocku  
i akt połączenia z cerkwią schizmatycką podpi-  
sało. Nie ogłoszono jeszcze tego aktu, bo sędziwy  
metropolita, ks. Bułhak, odrzucił wszelkie namowy,  
aby pójść za przykładem tamtych; lecz gdy znękany  
strapieniem staruszek w krótkce potem umarł, i gdy  
go po schizmatycku pochowano, ogłoszono w Lutym  
1839. roku akt synodalny odłączenia się od Kościoła  
rzymskiego, a połączenia się z Kościołem narodo-  
wym, czyli moskiewskim.

W akcie tym, podpisanym przez trzech biskupów  
i przez innych obecnych prałatów i księży, jest oświad-  
czenie, że tylko w cerkwi prawosławnej i w ogóle  
w cerkwi wschodniej, przechowały się nienaruszone  
dogmata, i że unija narzucona została gwałtem przez

Polaków, którzy prowincye ruskie przemocą od wspólnej ojczyzny oderwali. Wtedy car osobnym ukazem sprawę tę do Synodu petersburskiego odesłał, a ten Synod, tak fałszywie nazwany Świętym, bo w nim generałowie przewodniczą, wydał dekret i złożył sprawozdanie, na którym car zapisał świętokradzkie słowa: *Składam dzięki Bogu i zatwierdzam.*

W taki to sposób przewrotność i gwałt tryumf odniosły, i naraz przeszło dwa miliony wiernych oderwano od jedności z Rzymem. Łacinnicy struchleli; wśród obałamuconej Europy wychwalano zuchwale spokojne zwycięstwa schizmy, gorliwość cara i patryotyzm Siemaszki.

Wszelako Rzym czuwał, i zaraz dnia 22go Listopada odezwał się Grzegorz XVI. i użalił się przed światem na apostazy, tj. odstęstwo biskupów i na smutną dolą owieczek zdradzonych przez własnych duchownych naczelników.

W r. 1842. przemówił znowu Ojciec św., skarżąc się na ogólny ucisk Kościoła pod Moskwą. Nawówczas to wspomniał o *dziedzicznym szalbierstwie* carów moskiewskich.

Ze swojej strony ks. Michał Lewicki, arcybiskup metropolita halickiej Rusi, wydał śliczny list pasterski, w którym gorąco za jednością z Rzymem przemówił. Ksiądz Lewickiego, dobrze zasłużonego Kościołowi, Pius IX. później kardynałem mianował.

Już matka Makryna Mieczysławska była w Rzymie, kiedy przybył tam cesarz Mikołaj i odwiedził stojącego już nad grobem Papieża. Otóż Grzegorz XVI. do władcy, przed którym wszystko drżało, przemówił słowami poważnej prawdy, które tak zmieszały cara, że prawie bez zmysłów Watykan opuścił.

Ale ruiny ostatecznej nie powstrzymało, i unija upadła we wszystkich przez Moskwę zabranych pro-

wincyjach. Przekupionych księży unickich zapłacono sowicie i obdarzono dostojenstwem schizmatyckiej cerkwi. Siemaszko został arcybiskupem wileńskim i do końca życia swego szczególniejszych łask carskich doznawał. Zubkę zrobiono biskupem, i jeszcze niedawno temu poduszczał on gubernatorów w Wilnie przeciwko łacińskiemu Kościołowi. Na uwiecznienie zaś tej całej niegodziwości, wybito medal z kłamliwym i zuchwałym napisem: *Połączeni miłością.*

Wspomniałem, jak próby powrotu do uniji, do której lud dawniej unicki zawsze jest przywiązany, zgniecione zostały już za obecnie rządzącego cara Aleksandra w Dzierznowicach. Dziś na tej całej przestrzeni, na której żył pobożny lud unicki, gdzie było tyle biskupstw, tyle klasztorów i cerkwi, gdzie panuje głucha cisza, i schizma zapuszcza swoje szpony w serca i sumienia, aby zagładzić wszelką pamięć przeszłości.

*Rusin.* Wszystko to smutne niezmiernie, i pokazuje, że na tym świecie Pan Bóg pozwala nieraz brać górę złości ludzkiej nad sprawiedliwością. W tém tylko pociecha, że wszyscy kiedyś, i prześladowcy i prześladowani, na sąd Boży pójdziemy. Ale pomówmy jeszcze o tej naszej dyciecyji chełmskiej, w której dzisiaj to wszystko czynią, co czynili w prowincjach zabranych, kiedy powzięli zamiar, żeby tamtejszych unitów gwałtem do schizmy przymusić.

*Polak.* Bardzo chętnie, bracie Rusinie, i słuchajcie oba.

W Chełmie, który leży na zachodnich krańcach Rusi, bardzo wczesnie, bo zaraz po Włodzimierz Wielkim, powstało biskupstwo przy kościele, w którym czczono cudowny obraz Matki Najśw. W 14tym wieku Kazimierz Wielki, król polski, przyłączył ziemię chełmską do kraju swojego. Za króla Aleksan-

dra biskup chełmski, książę *Zbarazki*, wyrobił sobie potwierdzenie dawnych praw i przywilejów. Na Soborze brzeskim zasiadał biskup chełmski, *Dyonizy Zbirujski*, który jest podpisany na liście do Klemensa VII. Biskup *Metody Terlecki*, rządził dyecezyą za Władysława IV. Za Jana Kazimiérza rozsiedli się w Chełmie schizmatycy, a to dla wielkiej słabości ówczesnego rządu polskiego, i dopiero po niejakiem czasie, król obraz cudowny z Chełma zabrał, i miał go z sobą w bitwach pod Beresteczkiem, pod Kamieńcem i pod Żwańcem. Zasiadł wtedy na stolicy chełmskiej znakomity biskup, ks. *Jakób Susza*, który téż historią cudownego obrazu napisał. Na Synodzie zamojskim znajdował się biskup ks. *Lewicki*. Pierwszy rozbiór Polski nastąpił za świątobliwego biskupa, ks. *Maxymiliana Rylty*, który własnym kosztem założył seminaryum dyecezalne, podczas kiedy jego krewna, Pani *Wilżyna*, fundowała w bliskości miasta klasztor Bazylianów. Pierwszy podział Polski oderwał część dyecezyi chełmskiej do Austryji. Po trzecim podziale dyecezyją rozszarpano na trzy części, a miasto Chełm, gdzie biskupem był ks. *Porfiry Ważyński*, Austryja dostała. Po r. 1809. dyecezyja chełmska przypadła do księstwa warszawskiego, i ks. *Ciechanowski*, biskup, zasiadł w senacie polskim. Gdy w r. 1813. weszli Moskale, uwięziono biskupa i pałac jego zniszczono. Wypuszczono go potem, i kiedy! traktatem wiedeńskim dyecezyja weszła w skład królestwa kongresowego, liczono w niej około 250,000 wiernych.

Dycezyja ta, mająca stolicę w województwie lubelskim, rozciągała się cieńkim pasem w województwach podlaskim i augustowskim i posiadała pięć klasztorów bazylijańskich. Kiedy zaczęło się przesładowanie unitów za Bugiem, ks. biskup *Ciechanowski*

powagą, zacnością i głośną wiernością dla Rzymu zasłonił w wielkiej mierze dyecezyją swoją. Miał téż przy sobie ludzi bardzo zacnych i bardzo wykształconych: ks. *Feliccjana Szumborskiego* i ks. *Pawła Szymańskiego*, którzy mu pomagali z całą gorliwością. Po śmierci ks. *Ciechanowskiego* został biskupem ks. *Szumborski*, co wielką otuchą unitów chełmskich nappełniło. Ginęła wtenczas unija w zabranych prowincjach, a w Królestwie mnożono cerkwie schizmatyckie, zachęcano przekupstwem do przechodzenia na schizmę, i przerwawszy wszelkie stosunki z Rzymem, ukaz o małżeństwach mieszanych wprowadzono.

Strapienia i próby następowały jedne po drugich. Zażądano zmiany mszałów, biskup odmówił; zażądano zmiany officyała, w tém ustąpił. W r. 1839. rząd nakazał przywrócić carskie wrota po cerkwiach, a konsystorz chełmski wraz z biskupem ustąpili; zaraz jednak potem biskup odmówił wydania schizmie klasztoru Bazylianów w Zamościu, wraz z kościołem, w którym się odbył niegdyś Synod zamojski. Biskup, z razu chwiejący się, coraz więcej pokazywał potem odwagi, a listy Grzegorza XVI. zagrzęwały go do wytrwałości.

W r. 1840. kazano biskupowi jechać do Petersburga. Wziął z sobą ks. Pawła Szymańskiego. W Petersburgu użyto namów i ponęt. Wsparty dzielną radą ks. Szymańskiego, mężnie się stawił i powiedział w oburzeniu prokuratorowi Synodu, generałowi Protaśsów: „znajdziecie we mnie *Józafata* (tj. *Koncewicza*), *Józefa* (tj. *Siemaszki*) nigdy!

Odtąd biskup narażony był na wszystkie nieprzyjemności, a razem otoczony siłami wszelkiego rodzaju. Ponieważ w takich czasach trudno zachować zdanie spokojne i jedność w postępowaniu, więc i on téż zachwiał się na chwilę i nakazał niektóre

zmiany we Mszy św. Jeśli się głośno cieszyć schizmatycy, a żalność i przestach ogarnęły unitów i łacinników. Tymczasem Papież czuwał i listownie księdza Szumborskiego napomniął; ten zaś nie ociągając się, jawnie się przyznał do winy w liście pastérskim, w którym odwołał poczynione ustępstwa. Odtąd aż do śmierci swojej, która nastąpiła w r. 1851., dzielnie odpiérał wszystkie napaści i pozostawił po sobie pamięć chwalebna. Następca jego, kś. *Taraszkiewicz*, miał do walczenia z niesłychanemi trudnościami, i choć nie był z natury odważny, dotrwał uczciwie na stanowisku. Ksiądz *Kaliński*, który po nim jako administrator rządu dyecezyi objął, trzymał się wiernie podań swoich poprzedników, to téż wywieziony został w r. 1864. w głąb Rosyi i umarł jak prawdziwy wyznawca wiary. Poczęło się zaraz w Chełmie niegodziwe gospodarstwo przyjaciół Moskwy; gdy zaś nastał nowy biskup z pomiędzy świętojureców galicyjskich, kś. *Michał Kuziemski*, nietylko nie się nie poprawiło, ale jeszcze rzeczy pogorszyły się znacznie. Kś. Kuziemski przejrzał nakoniec, że od niego chcą jedynie, aby przejście do schizmy przygotował, więc choć bez pozwolenia Rzymu, złożył urząd i wrócił do Galicyji. Teraz tam rządzi nieprawnie kś. *Popiel*, i już jawnie dla schizmy pracuje. Jak dobrze powiedziałaś, bracie Rusinie, zupełnie tak samo postępują sobie w dyecezyji chełmskiej, jak to niegdyś czynili na Litwie i na Rusi z unitami. Tą samą koleją, co dawniej, wypierają rozporządzenia Synodu zamojskiego, a zaprowadzają zwyczaje schizmatyckie. Tylko że wśród chełmskich unitów nie mogli sobie znaleźć drugiego Siemaszki i musieli sobie sprowadzić z obcej dyecezyji człowieka, który im się za narzędzie w ręce oddał. I znowu pobożna i uczciwa ludność bro-

ni się po bohatérsku, i znowu te proste a czyste dusze sięją w cichości i bez świadków perły zasług po drodze żywota, i znowu sroży się przemoc, mnożą się egzekucyje wojskowe i gwałt przeobraża cerkwie unickie, aby się do cerkwi schizmatyckich podobnemi stały.

Widząc to wszystko, chciałoby się nieraz zawołać: Panie! dopókiż cierpieć będziesz tę obrzydliwość spustoszenia?

*Rusin.* Po ludzku rzeczy biorąc, dyecezyja chełmska już się chwieje i ku upadkowi chyli; nie traćmy przecież nadzieji. Pan Bóg sprawiedliwy, a cierpienia unitów wielkie i wierność ich przedziwna; więc może zabłysnąć dzień zmiłowania, i da Zbawiciel, iż odsiecz na czas jeszcze przybędzie.

W każdym razie czuję, że na unitów galicyjskich wielkie spływają obowiązki. Oni teraz bronić muszą tak ciężko zagrożonej spuścizny: Synodów brzeskiego i zamojskiego; oni przechowywać ogień święty do lepszych czasów, pamiętając, że palec wielkiego Papieża nawrócenie Wschodu uniji za cel sobie wytknął. Bodajby tylko zrzekli się nienawiści i zazdrości do łacinników, pamiętając, że mają wspólną matkę, Kościół rzymski, i wspólną przeszłość dziejową z Polakami; byleby nie marnowali czasu na próżnych zapasach, ale wzięli się szczerze do wewnętrznej pracy, za którą odrodzenie przyjdzie.

*Moskal.* Szczęściem, że nie znajdziesz wielu unitów, coby tak jak ty dało się ułować w sidła kłamstw polskich i fałszywej polskiej czułości. Kwil sobie spokojnie; twoji bracia z nami trzymają i nie spoczną, póki za naszą pomocą nie pomszczą się na Lachach. Słuchałem spokojnie matactw i wykrętów z ust Polaka, ale mnie one nie przekonały. Zbijając ich nie będę; żałuję, żem i tak zarzuty czynił. Na



co się przyda spór na słowa? My mamy za sobą siłę, a kto silny, po tego stronie prawda stoi.

*Polak.* Macie siłę, bo ją wam Pan Bóg do czasu daje; jednakże w końcu każda siła upada, a prawda Boża trwa na wieki. Bracie Rusinie, myśmy oba nieszczęśliwi; jednakże mamy tę pociechę, iż wiemy, że służymy dobrej sprawie i że ufamy, iż w końcu sprawiedliwość zwycięży. Z nami są zresztą wszystkie serca szlachetne. Oto w chwili upadku uniji za cesarza Mikołaja powiedział czcigody kardynał Pacca w publicznej mowie: „aby wystawić stan Kościoła w nieszczęśliwej Polsce pod rządem rosyjskim, nie znajduję innych wyrazów, krom wyrazów używanych przez Papieży, gdy wyznaczają biskupów do krajów niewiernych: stan to, nad którym płakać trzeba, a którego opisać niepodobna. Nie śmiem wyrzekać o tém co ludy owe czeka w przyszłości. Wiem tylko z Pisma św. i z dziejów świata, iż kiedy Kościół wyczerpał wszystkie środki, to Pan wstaje sam, aby sądzić w swojej sprawie; i słyhać wtedy pogrzmiewającą zapowiedź owych strasznych kar, które spadają z nieba na narody, a nie oszczędzają głów koronowych.“

KONIEC.



102588

## Spis książek

Ks. Fr. Bażyńskiego w Poznaniu.

**Ceny:** Pod rubryką **a** mieści się cena, za jaką książki nasze w księgarniach kupować można; są one tam nieoprawne. Za cenę pod rubryką **b** otrzymują je nasi stali przedpłaciele, i to za zwyczaj oprawne.

	a. srb.	b. srb.
1. <b>Wojak, jakich mało</b> , powieść przez Ludwikę Leśniowską . . . . .	6	6
2. <b>Anioł Pański</b> , powieść obyczajowa, przez Bałarza z Lwirodu, uwieczniona na pierwszym konkursie, rozpisany przez W. Konst. Zakrzewskiego . . . . .	12	12
3. <b>Wspomnienia mego ojca</b> , przez Ks. Dalekiego . . . . .	8	8
4. <b>Żywoć św. Wojciecha B. i M.</b> przez Ks. Hil. Koszutskiego, z medyzorytem. . . . .	10	7½
5. <b>Dwa procesa</b> , czyli: Większa moc Bozka, niż złośliwość ludzka, powieść obyczajowa przez Ludwikę Leśniowską . . . . .	7½	5
6. <b>Szkapłérz Wiarusa</b> , powieść obyczajowa dla ludu wiejskiego, przez Józefa z nad Obry, uwieczniona na drugim konkursie rozpisany przez W. Konstant. Zakrzewskiego . . . . .	10	7½
7. <b>Kolęda na każdy rok Pański</b> , przez Ks. J. St... (wyczerp.) . . . . .	4	4
8. <b>Żywoty Świętych Pustelników w Polsce</b> , przez Ks. Hil. Koszutskiego . . . . .	10	8
9. <b>Husyci w Górnym Ślązku</b> , napisał Karól Miarka ze Ślązka. . . . .	5	5
10. <b>Żywoty Świętych Dziewic: Tekli, Praksedy i Agaty</b> , przez Ks. Hil. Koszutskiego . . . . .	4	4
11. <b>Mądry Wach</b> , według opowiadania Jana Grzeli spisał Ks. S. Tomicki. Książka ta zasługuje na jak największe rozpowszechnienie między ludem wiejskim. . . . .	10	10
12. <b>Sąsiedzi na granicy</b> , opowiadanie dla ludu, osnute na zdarzeniu prawdziwym, przez S. J. . . . .	7½	5
13. <b>Żywoć św. Stanisława</b> , Biskupa Krakowskiego i Męczennika, Patrona Królestwa Polskiego, przez Ks. Hil. Koszutskiego. (Z obrazkiem) . . . . .	10	10

	a.	b.
	srb.	srb.
14. <b>Psalterz Dawidowy</b> , przekładu Jana Kochanowskiego, wydany dawną pisownią staraniem Dra. Ludwika Rzepeckiego. Z ryciną Jana Kochanowskiego, rytą in aqua forte przez prof. M. Jaroczyńskiego. Za najniższą dotąd cenę. . . . .	12 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
15. <b>Obrazki historyczne</b> z czasów ostatniego Króla Polskiego, Stanisława Poniatowskiego, z różnych dzieł zebrane. . . . .	7 $\frac{1}{2}$	7 $\frac{1}{2}$
16. <b>Ostańcij Daszkowic</b> (Eustachy Daszkiewicz, ojciec Kozaczyzny), przez Józefa z Warszawy . . . . .	5	4
17. <b>Ukryte skarby</b> , powieść obyczajowa przez Jana Kantego Gregorowicza (inaczej Janka z Bielca), najcenniejszego dotąd pisarza ludowego. Trzeci konkurs W. Konst. Zakrzewskiego . . . . .	6	5
18. <b>Nowa kołęda</b> na każdy rok Pański, zarazem IIIcia część dziełka: „Ojciec nasz,” przez Ks. J. Stagraczyńskiego. Ozdobiona rycinami . . . . .	7 $\frac{1}{2}$	6
19. <b>Ostatnia wola</b> , powieść z życia ludu górskiego. Napisał J. K. Turski . . . . .	5	4
20. <b>Wieczory pod lipą</b> , czyli historia narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. Wydanie nowe, przejrzane i powiększone . . . . .	25	15
21. <b>Pijaństwo, zguba i nędza włościan</b> , napisał Kaźmierz Góralczyk (Ludwik Władysław Anczyk.) W dodatku mieszczą się: Statuta bractwa wstrzemięźliwości dla archidiecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej postanowione . . . . .	4	3
22. <b>Trzy krzyże. Nieznajomy przyjaciel dzieci. Równość i wolność.</b> Trzy powieści przez J. Goczałkowską . . . . .	10	8
23. <b>Wytrwałość w pracy i złym losie</b> , powieść ludowa, przez Ludwikę Leśniowską . . . . .	7 $\frac{1}{2}$	5
24. <b>Hygiena popularna</b> , czyli Nauka zachowania zdrowia, dla ludu wiejskiego ułożona przez L. Bokiewiczza, lekarza D.... J.... Wydanie drugie . . . . .	15	10
25. <b>Złota Księga</b> , w której zawarte są przykłady cnót chrześcijańskich ludziom ku nauce i zabawie. Wydanie drugie . . . . .	10	7 $\frac{1}{2}$
26. <b>Łączność szkoły z Kościołem</b> , słów kilka do wszystkich obrońców i przyjaciół szkół konfesyjnych, skreślił J. Mensz . . . . .	5	3
27. <b>Wawrzyniec</b> , czyli Moc Religii. Wolny przekład Ks. S. Tomickiego . . . . .	10	7 $\frac{1}{2}$
28. <b>Rady dla Młodych Polek</b> z okoliczności pisanja listów, napisał Stanisław Bratkowski . . . . .	15	10

	a.	b.
	srb.	srb.
29. <b>Wybór rzeczy zabawnych i pożytecznych dla młodzieży polskiej</b> , ułożony przez L. R. . . . .	20	10
30. <b>Ustawa rządowa z dnia trzeciego maja 1791</b> , wydana przez ks. S. Tomickiego. . . . .	10	7 $\frac{1}{2}$
31. <b>Obrazki z życia wiejskiego</b> , przez J. Ż...ą. . . . .	5	5
32. <b>W domu najlepiej</b> , powieść dla ludu polskiego napisana przez autora „Sąsiadów na granicy,” uwieńczona na czwartym konkursie, rozpisany z daru Wielmożnego Konstantego Zakrzewskiego . . . . .	7 $\frac{1}{2}$	7 $\frac{1}{2}$
33. <b>Chemia w zastósowaniu do życia codziennego</b> . Napisał J. Mensz . . . . .	12 $\frac{1}{2}$	10
34. <b>Stanisław, czyli owoce bogobojności i pracy</b> , powieść przez Bolesława Kwaśniewskiego. . . . .	10	10
35. <b>Skaplérz Wiarusa</b> , powieść obyczajowa dla ludu wiejskiego, przez Józefa z nad Obry, uwieńczona na drugim konkursie rozpisany przez W. Konstant. Zakrzewskiego. Drugie wydanie . . . . .	10	7 $\frac{1}{2}$
36. <b>Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom</b> , powieść historyczna z lat 1750-1761 . . . . .	6	5
37. <b>Sprawozdanie</b> ze sposobu, w jaki wydawnictwo rozdzieliło bezpłatnie 7419 książek celem założenia 370 nowych czytelni w Kwietniu 1873 . . . . .	7 $\frac{1}{2}$	5
38. <b>Fizyka</b> , zastósowana do potrzeby średnich klas i szkół niższych podług najlepszych źródeł opracowana przez E. P. . . . .	15	10
<b>Roztropni włościanie</b> , czyli ubłogostawiona praca, opowiedział i licznemi rysunkami objaśnił Ignacy Niesiołowski . . . . .	20	12 $\frac{1}{2}$



